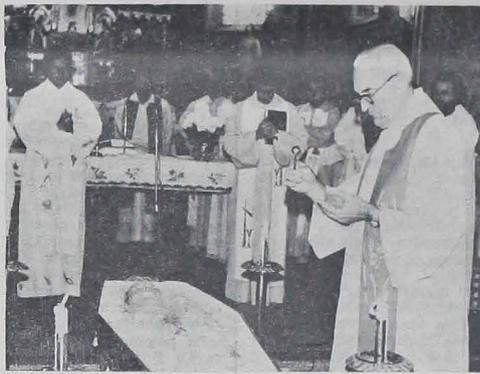


POGRZEB KS. JÓZEFA ZAJĄCA

Ze smutkiem, wielka rzesza przyjaciół i znajomych, odprowadziła na miejsce wiecznego spoczynku ciało Ks. Józefa Zająca, w dniu 30 maja. Pogrzeb odbył się w Abranches. Uroczystą Mszę św. żałobną odprawił ks. biskup Władysław Biernacki, a w koncelebrazie wzięło udział ponad 60-ciu księży, w większości konfratry Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Byli też obecni księża diecezjalni, Chrystusowcy, Werbiści, Marianie i inni obok siostr Szarytek i Rodziny Marii.

Msza św. rozpoczęła się Oficjum Defunctorum po łacinie pod regencją ks. Henryka Jaworskiego i starszych księży. Po Ewangelię ks. bp. Biernacki wygłosił podniosłe kazanie o nadziei zmartwychwstania dziękując za dobro, które Bóg działał poprzez ks. Zająca. Przedstawił sylwetkę zmarłego jako misjonarza, który godnie odpowiedział powołaniu jako Człowiek, Chrześcijanin i Kapłan, pracując nad wychowaniem nowych powołań i nad podtrzymaniem ducha polskiego poprzez "Lud" i Folklor. W czasie Mszy św. śpiewał chór Jana Pawła II. Pod koniec celebracji żałobnej ks. Wizytator Provincji Kurytyby podziękował wszystkim za udział w pogrzebie. Modlitwy nad trumną odprawił ks. Osvaldo Neumann — Wikariusz Generalny przy wtórce Salve Regina.

Kapłani na zmianę ponieśli ciało ks. Józefa Zająca na cmentarz do grobowca pierwszych Misjonarzy, gdzie ostatnie modły nad grobem odprawił ks. Wizytator Geraldo Walega. Z żalem w sercu wrócili do swych zajęć, mając ze świadomością, że tu na ziemi nie urządo więcej. Choć znajoma sylwetka nieodżałowanego ks. Józefa Zająca zniknęła z oczu to na pewno nie zniknęła z serca i pamięci tych, wśród których przez tyle lat pracował jako kapłan i prawdziwy syn św. Wincenciego.



Ks. Osvaldo Neumann przewodniczy modlitwom pogrzebowym.

Choć nieobecny ciałem, pozostanie wśród polonii brazylijskiej poprzez swą działalność na szpaltach tygodnika "Lud" i na scenach teatrów niosąc piękno i bogactwo ducha polskiego spragnionym ojczystych wiewów emigrantom i ich potomkom. Ilekroć wspominać się będzie Jego imię tyle razy wyobraźnia uobecną piękno tańców, a słuch przypomni harmonijne pieśni ludowe folkloru polskiego. Zadumani nad trumną Polacy w Brazylii nigdy nie zapomną kim był i co działał na ziemi św. Krzyża ks. Józef Zająca.

LIST BISKUPÓW BRAZYLII

W posoborowej odnowie Kościoła polegającej na bardziej dojrzałym przeżywaniu Dobrej Nowiny przez wszystkich jego członków, ważnym wydarzeniem jest każde spotkanie biskupów. Zebrania te mają na celu przeanalizowanie przebytej drogi przez wszystkie wspólnoty kościelne, ocena dodatnich i ujemnych aspektów oraz wskazanie nowych dróg.

W dniach od 10 do 19 kwietnia br. odbyła się zwyczajna Konferencja Biskupów Brazylii. Owocem tego spotkania jest dokument pod tytułem: "List do duszpasterzy i wspólnot kościelnych". W słowach wstępnych biskupi ocenili swe spotkanie jako: "studium, modlitwę i przeżywanie kolegalności biskupiej pod natchnieniem Ducha św. i dialogu wśród braci". Tematem pierwszorzędnym, między innymi, rozpatrywanym wszechstronnie był: "Wolność chrześcijańska i Wyzwolenie" z uwzględnieniem "Działalności Ewangelizacyjnej Kościoła w Brazylii". Tu biskupi starali się analizować aspekty dodatnie oraz błędy w akcji duszpasterskiej oraz przestudiować kwestie teologiczne nurtujące Kościół Brazylii.

Aspekty pozytywne Ewangelizacji Wyzwolenczej.

Jako aspekty pozytywne, które przyczyniły się do dynamizacji duszpasterstwa Brazylii i do wyzwolenia wielu od grzechu i jego skutków, biskupi przedstawili następujące elementy: Małe Wspólnoty Kościelne; Profetyczna postawa słuzenia solidarnego biednym; Planowanie działalności duszpasterskiej, w którym biorą udział wszyscy, oraz wzrastająca świadomość kościelna świeckich jak również waloryzacja kobiety; Uczestnictwo w duszpasterstwie zakonnic i zakonników, szczególnie poprzez włączenie się w życie wspólnot kościelnych; Uznanie ważności wspólnoty jako cel i narzędzie Katechizacji; Praktyka Słowa Bożego w życiu konkretnym; Kampania Braterstwa oraz inne inicjatywy z nią związane jak: Miesiące Marii, Miesiące Powołań, Miesiące Biblii, Miesiące Misyjny, Nowenna Bożego Narodzenia; Wzrost ducha misyjnego i współodpowiedzialności duszpasterskiej (pomoc braterska diecezjom będącym w potrzebie); Dynamizacja duszpasterska Młodzieży i Powołań; Świadomość wymiaru społecznego i politycznego wiary oraz jej wymogi; Wychowanie Wyzwoleniczej;

Większa niezależność duszpasterska wobec władzy politycznej i ekonomicznej; Obrona i szerzenie podstawowych praw człowieka; Akcja duszpasterska wobec trudnych wymogów konkretnego życia ludu brazylijskiego (Duszpasterstwo Indian, Robotników, Ziemi, Dzieci Opuszczonych).

Wypaczenia i napięcia.

Pośród tylu znaków żywności kościelnej, które są manifestacją obecności Ducha św., biskupi wskazali także wiele wypaczeń i napięć. Na swym spotkaniu starali się analizować przejawy i przyczyny błędów oraz szukać rozwiązań w świetle Ewangelii. Stwierdzili, że "gdzie jest życie tam istnieje napięcie. Można je spotkać w jakiegokolwiek grupie społecznej. Zaw sze w Kościele spotykały się różne formy teologii i sposoby myśli oraz organizacji duszpasterskiej. Napięcia między wspólnotami i osobami istnieją od czasów apostołskich. Istnieją więc napięcia, które mimo, że czasami są bolesne, są także znakiem życia i pomagają wspólnotom w rozwoju." I tu dodają: "Wszystcy musimy się nauczyć kroczyć drogą JEDNOŚCI, która nie jest tym samym co jednolitość. Istnieją napięcia spowodowane przez realia społeczno-ekonomiczno-polityczno-kulturalne i kościelne analizowane pod różnym kątem widzenia, wylanające się z różnych sytuacji, miejsc i postaw soejalnych. Istnieją także napięcia, zróznicowane pojęcia i postawy oraz konflikty, które mogą zagrażać podstawowej jedności wiary, jedności pochodzącej z miłości, którą Chrystus ustalił jako znak zmierny swojego Kościoła. Te napięcia prowadzą do powstania grup radykalnych, które się zamykają w sobie samych, krytykując i potępiając wszystkich. Są jeszcze zróznicowania powstające z różnych interpretacji teologicznych: jedne są wartościowe, inne powodują zamieszanie, a nawet, opuszczają istotne aspekty wiary".

Kończąc tę część listu biskupi dodają: "Myśląc o błędach, wypaczeniach i napięciach w łonie Kościoła musimy znaleźć ich aspekt ludzki i organizacyjny. Kościół bowiem uznaje się w samym środku problematyki społecznej a tym samym jest poddany wszystkim uwarunkowaniom grup społecnych. Nie możemy jednak zapomnieć, że ten sam Kościół jest tajemnicą i sakramentem obecności Chrystusa w świecie współczesnym".

(c. d. n.)

◆ **Brasília** — Rząd brazylijski zaproponował nowy plan reformy agrarnej. Napotyka jednak na sprzeciw Związku Właścicieli Rolnych. Przewodniczący tego związku uważa, że "reformą prowadzi do kolektywizacji" i posiada "fundamenty ideologiczne", ponieważ "przewiduje po prostu podział ziemi wbrew zasadom Konstytucji oraz prawu do własności".

◆ **S. Paulo** — Ostatnio przez Brazylię przeszła fala strajków. Niezadowoleni z polityki plac, robotnicy fabryczni i rolni ponad miesiąc wstrzymali produkcję. Naraziło to państwo na olbrzymie straty. Oblicza się je na około 10 bilionów kruczerów.

Ważne Wydarzenia

◆ **Gdańsk** — W tym mieście toczy się proces przeciw trzem związkowcom rozwiązane przez państwo syndykatu "Solidarność". Bogdanowi Lisowi, Adamowi Michnikowi i Władysławowi Frasyniukowi, oskarżonym o zorganizowanie strajku protestacyjnego z powodu podniesienia cen na artykuły żywnościowe. Oskarżeni nie przyznali się do winy. Grozi im kara od 3 do 5-ciu lat więzienia.

◆ **Rzym** — W Włecznym Mieście toczy się sławny proces mający na celu wyjaśnienie całego mechanizmu zamachu dokonanego na Papieża w dniu 13 maja 1981 roku. Dotychczas ustalono, że Ali Agca nie działał sam. Broń oraz środki materialne otrzymał za pośrednictwem mafii tureckiej. W ostatnich swych wypowiedziach Ali Agca zażądał od Watykanu wyjawienia sekretu objawień fatimskich.

◆ **Moskwa** — Zapowiedziana akcja walki rządu rosyjskiego z płaństwem i koropecją zaczyna wydawać owoce. Policja zniszczyła 500 nielegalnych bimbrowni i odkryła ponad 2.500 fabryczek tzw. samogonki. Rząd ma na celu skrócić za plagą alkoholizmu, który przeszkadza w wydajności pracy i dyscyplinie robotników.

Kronika São Paulo

Piękna słoneczna niedziela Wielkanocna ściągnęła liczną kolonię Polaka na uroczyste nabożeństwo do kościoła Nossa Senhora Auxiliadora. Mszę św. odprawił ks. Proboszcz Stanisław Lobaza, który wygłosił okolicznościowe kazanie i zwrócił się z apelem do młodzieży, aby podwoiła wysiłki w pracy społeczno-kulturalnej.

Po nabożeństwie odbył się konkurs pisanek, w którym nie tylko wzięli udział uzdolnieni w tym kunszcie, dorośli, ale również dzieci, już od dwóch lat.

Konkurs cieszył się wielkim zainteresowaniem wśród obecnych, którzy oklaskiwali nagrodzonych artystów. Jako nagrody przeznaczone były duże jaja czekoladowe.

Dnia 14 kwietnia Towarzystwo Józefa Piłsudskiego urządziło tradycyjne "Święcone". Popołudnie upłynęło w miłym i serdecznym nastroju.

Dnia 20 kwietnia br. w Fundacji ks. Sanguszki, w Klubie 44 odbył się bal Młodzieży — "Noite Polonesa", na który zostali zaproszeni Brazylijczycy, Węgrzy i Litwini.

Przy dobrej muzyce bawiono się do rana. Starsi urzędowali przy barze, ale niektórzy zachęeni ogólnym wesołym nastrojem również puszczali się w tany.

Dochoł z balu został przeznaczony na budowę ochronki przy parafii ks. Zmartwychwstańców — Nossa Senhora Rainha da Paz.

Dnia 25 kwietnia br. w Fundacji ks. Sanguszki, w Klubie 44 odbył się koktail z okazji przybycia z Londynu Prezesa Rady Ministrów Rządu Londyńskiego — Kazimierza Sabbata.

W swoim obrazowym exposé p. Prezes naszkicował bieg wydarzeń w Polsce i na terenie międzynarodowym.

W Polsce obecnej stworzył się wspólny front, złożony z partii robotniczej, inteligencji, kościoła, który walczy o prawa wolnościowo narodu. Nie brak zdolnych i wartościowych ludzi biorących udział w podziemnej Solidarności.

Na terenie międzynarodowym nastąpiło rozumienie niebezpieczeństwa ze strony Rosji, która coraz bardziej ujawnia swoje tendencje zaborcze. Zarówno Europa Zachodnia, jak również Stany Zjednoczone uznają, iż w Jaicie popelniono błąd pozwalając na ingresję w Europie i zajęcie Polski, Czechosłowacji, Rumunii i Węgier.

Programem Rządu Londyńskiego objęte są rozmaite konferencje i kontakty osobiste celem zainteresowania państw europejskich i St. Zjednoczonych sprawą polską oraz uświadomienie opinii światowej, iż bez niepodległości Polski nie może być mowy o trwałym pokoju. Nawigując się aluzje do roku 1920, kiedy Bitwa Warszawska rozstrzygnęła losy nie tylko Polski, ale całej Europy chroniąc ją przed zalewem komunistycznym.

Rząd Polski na emigracji ma za zadanie pomagać moralnie i finansowo rodakom w Polsce w przetrwaniu ciężkiej sytuacji.

Dnia 5 maja, w niedzielę po południu odbyło się uroczyste Nabożeństwo celem uczczenia daty historycznej — 3 Maja 1791 r., w holdzie Matce Boskiej — Królowej Polski i wszystkim matkom naszej Wspólnoty.

Msza św. zgromadziła członków wszystkich organizacji na terenie São Paulo oraz liczną rzeszę wiernych. Mszę św. celebrował ks. Stanisław Lobaza. Z boku ołtarza stał, namalowany przez malarza Wroblewskiego, wizerunek Matki Boskiej słynnej z uroczystych słubów króla Jana Kazimierza. W 1656 r. Jan Kazimierz, na wieczne czasy, ogłosił Matkę Najświętszą — Królową Polski.

Chór "Wiosna" uświetnił nabożeństwo odśpiewaniem pięknych pieśni w holdzie dla Naszej Patronki:

"Maryjo, Maryjo, Polski jesteś Królowa
Niech opieka Twoja nas zachowa..."

"Ze łzami w oczach, sercem bolejącym
Do Ciebie, Maryjo, wnosim nasz głos.
Okaz Twą miłość nam ludem cierpiącym,
Przemien, Maryjo, przykry nasz los..."

Na zakończenie Mszy św. wszyscy wspólnie odśpiewali Apel Jasnogórski:

"Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam..."

Po Mszy św. odbyła się krótka Akademia.
Na scenie ukazał się żywy obraz Konstytucji a chór "Wiosna" odśpiewał: "Witaj Majowa Jutrzenko..."

W następnych punktach programu były pieśni przepłatanie wierszykami na cześć Matek.

Po Akademii wszyscy uczestnicy składowali się w stronę portyków Inst. Dom Bosco, gdzie tradycyjnym zwyczajem czekały na nich stoly pełne zakąsek i ciastek.

Slawa Stępniaik

Czasy, które przeżyłem

Książka pod tytułem: "Czasy, które przeżyłem - wspomnienia z lat 1890 - 1939" — Stanisława Wachowiaka, która przysłała nam uprzejmie pani wojewodzina Wachowiakowa, zasługuje na osobne omówienie.

Autor rozacza przed nami obraz czasów odzyskania niepodległości, powstania wielkopolskiego, budowy państwa i zcalania jego trzech zrebów. Wspominając dzisiaj te czasy, nie zdajemy może sobie sprawy z ogromu pracy jaki stanął przed obywatelami odrodzonego państwa. Wytęczenie zrebów nowej państwowości, praca nad zcaleniem w jedną całość ziem z pod trzech różnych zaborów (unifikacja kodeksów prawnych, szkolnictwa, administracji), wreszcie odbudowa życia gospodarczego po straszliwych zniszczeniach wojennych. W pracy tej Stanisław Wachowiak brał czynny i wybitny udział jako pełnomocnik rządu, poseł, potem wojewoda pomorski, jako naczelny kierownik Polskiej Wystawy Krajowej w Poznaniu (PWK), wreszcie jako dyrektor koncernu węglowego na Śląsku.

Za najchłodniejszą kartę swego życia uważa Wachowiak udział w dziele budowy Gdyni (jako wojewoda pomorski) oraz organizowanie razem z prezydentem Poznania Curylem Ratajskim Polskiej Wystawy Krajowej. Na tej to wystawie, będącej chlubą i dumą niepodległej Polski, zauważył autor z niepokojem, że ówczesny minister Przemysłu i Handlu Eugeniusz Kwiatkowski, wkłada jakiś

papier do skrzynki zażaleń. Cóż by to być mogło? Było to najniższe i wzruszające "zażalenie": bilet z napisem "Stanisław Wachowiak do brzo zasłużył się ojczyźnie".

Bogata galeria wybitnych postaci przewija się przez karty książki — marsz. Piłkarski, generałowie Sikorski i Sosnkowski, Korjant, min. Kwiatkowski, marsz. Trompaczynski, kard. Dalbor, pierścienią prymas Polski niepodległej, ks. Adamski twórca Związku Spółek Zarobkowych — wymieniam zaledwie kilka nazwisk, gdyż nie sposób wymienić wszystkich z którymi się Wachowiak spotykał i współpracował.

Sady Wachowiaka o współczesnych mu ludziach są może subiektywne, lecz robią wrażenie szczerych i sprawiedliwych. Nie kleruje się on nigdy uprzedzeniami narodowymi, klasowymi czy politycznymi. Umie podkreślić choć przeciwny jakimkolwiek podziałom klasowym — o gorącym i pozytywnym rolę ziemięmiasta w czasach niewoli, maluje z dużą bezstronnością sylwetki przeciwników politycznych, a wszystko to urozmaicone anegdotą i gawędą o czasach i ludziach.

Takie jest to. A jaki jest sam autor? Trzeba przyznać, że jest on postacią fascynującą. Fascynująca jest droga, jaką przeszedł od prawdziwych nizin społecznych, aż do najwyższych stanowisk w państwie oraz najwyższych odznaczeń. Imponująca jest pracowitość, inteligencja i kultura tego "self-made" obywatela. Wzruszają wspomnienia wielkopolskiej wsi ro-

dzinnej, zacnych rodzin szlacheckich, księstwa Wierzyca Nowakowskiego, który dodawał odwagi i ściągał do kształcenia. "Czas" były groszowe — pisał, choć nie brakło nam chleba razowego, młeki, świąta i masła". Ojciec, w dobrach zarobkowych, arystokraty niemieckiego, stanowiący wyemigrował, Westfalii, był polepszył rodziny i dał dzieciomność kształcenia. Bardzo interesujący jest opis emigracji polskiej w Westfalii, jednej z najstarszych i najbogatych zarobkowych i najlepiej zorganizowanych. Duch narodowy wśród ków był żywy, wychodził sma polskie (Narodowy Wiarus Polski, Głos Górnego Smiech) a ówczesny dyrektor Westfalijski, ks. fundował fundus polski dla dzieci emigrantów, myśleć, że wtedy jeszcze nie podlegała nie istniał emigrant strzegł jak świątyni, religii i obywatelskich. Ks. Wawrzyniec Nowakowski żegnając emigranta mówił: "Za ojca mówię to żmudnie, a ślachetnie, młec, profesor religii, niej minister pruski ks. dermann pytał Wachowicza w jakim języku mówił na odpowiedź, że po uscisłką go i powiedział, dy nie mógł się inaczej, języku matki".

Oczywiście szkoła w uniwersytecie (z jedynymi w tym wydziałem) ma obraz pruskiej "ni" kończył Wachowiaka, mieckie, ale polskość była niewzruszona, więc jak ślachetnie krusze, topiona i oczyszczona, głu prób i przeciwności.

Pisze szczerze Wachowicz w najpełniejszym, mienie swego życia. W czasie zamknięcia wystawy w jowej w Poznaniu, przyjaciel zaszczytne odznaczenie Wielkiej Wstęgi z Górnego Orderu Polonia Restituta. O tym, że najwspanialszą jego radością jest, że jego "biedna zonia emigranta, witana dygnitarzy z czcią i szacunkiem, doczekała się do Polski, dla której wręczył dwaścioro dzieł, czyżnie oraz doczekała się nowych czasów, rzych miała znaczenie, nie pochodzenie".

Książka zainteresuje, którzy pamiętają i trudny okres odzyskania państwa, potem budowy państwa skiego. Wydana jest jako (Czytelnik, 1985) pewne urwki pamięci, są pominięte, wydają się, nak, że całość nie jest nym zniekształconym, często narzucającym wydawców.

POSZUKIWANIE

LEONID i EUGENIA BYLTCHINSKI pochodzą z Polski: Brześć nad Bugiem, ul. Batorego 23 — Polska. Rozstałam się z nimi w Niemczech w 1943-44 r. Poszukuje: Anna Modzelewska — Rua Visconde de Pirajá, 29/201 — Ipanema — 22410 — Rio de Janeiro - RJ.

ZAWIADOMIENIE

Zgodnie z uchwałą Zarządu i Rady Nadzorczo-Rewizyjnej Stowarzyszenia Dobr. Kult. Polaków w Brazylii, na zebraniu dnia 18-go maja 1985 r., uchwalono, że każdy członek tego Stowarzyszenia jest zobowiązany przynieść dokument osobisty do kancelarii w soboty w dniach: 8 — 15 — 22 — 29 czerwca br. od godz. 15-tej do 17-tej. Kto nie okaże się dokumentem osobistym do 30-go czerwca 1985 r. będzie skreślony z listy członków tegoż Stowarzyszenia. Zarząd

OFIARY NA "FUNDUSZ LUDU", złożone w maju/85

Krystyna Glowicka — Rio de Janeiro	10.000
Dr. João Kuchta — Erechim	10.000
Jan Dziachan — Rondonópolis	10.000
Estanislau Malek — Mauricio Cardoso	5.000
NN. — Curitiba	70.000
Anna Wlewiecka - Isajew — Tabão da Serra	1.000
Antonina Podgórska — São Paulo	5.000
Stanisław Rynkowski — Santa Rosa	10.000

Drogim Ofiarodawcom serdeczne dzięki!

LUD
Orgão de propriedade da Congregação da Missão e editado pela Gráfica Vicentina Ltda.

EXPEDIENTE: "LUD"
Registrado no Cartório de Títulos e Documentos do 1.º Ofício de Curitiba: Livro "B" N.º 128 de 9-12-1946. Averbado sob N.º 62.090 de 22-8-1952. Registro no Instituto Nacional de Propriedade Industrial — Protocolo 12.074 de 28-4-1974.

WUAGA! — Wszelką korespondencję: listy, czeki, Ordery, Pagamento, prosimy adresować i przekazywać na: GRUPOVA VICENTINA LTDA. — Alameda Cabral 846, Caixa Postal 1000, Curitiba - PR — Telefone: 222-1057 (PABX) — 80.000 Curitiba - PR

GODZINY PRZYEJĘ:

Od poniedziałku do piątku: od 7,30 do 11,00 i od 13,00 do 17,00

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1985

Pocztą zwykłą:
W Brazylii — za rok 1985
W krajach północno i południowo-amerykańskich
W Europie, Azji i Oceanii
Cena egzemplarza

Director Geral: Pe. Lourenço Milka
Redator: Pe. Jorge Morkis
Administração: Pe. Geraldo Valenga, Pe. João Ukachenski e Pe. Geraldo Setlik

COLABORADORES: Pe. Lourenço Biernaski, CM; Pe. Ladislaw Serzyško, CM; Pe. Wendelin Swierczek, CM; Pe. Bronislaw Kozłowski, CM; Pe. Benedykt Grzymkowski, SC; Pe. Stanislaw Turbarski, SVD; Prof. Mariano Kawka; Sr. Maciej Feldhuzen, Sr. Ignacy Jersman; Sr. V. J. Szankowski; Sra. Slawa Stępniaik; Sr. Aleksander English; Sr. Tadeusz Burzyński; Sr. Francisco Maszen, CM; Sr. Guido R. Muck; Tomasz Lychowski; Sr. Stanislaw Klimaszewski; Sr. Jan Wozrek; Sra. Helena Domianska; Sra. Halina Marciniowska; e Roman Wachowicz.

* Os artigos assinados são de inteira responsabilidade de seus autores.

3) Substancje wzrostu kości, złego efektu tancerzy z ludźmi na zwierzętach, cznej tych

W tym puja w naszym udalo się nam samym czasach tych substancji zwierzętach,

Była to prowadzić kach na ko Podawalem nie, by przekonać, końcu udalo nazwalem ar nazwał efektów

Poniażwacjonal Cancer wystarczyły i prywatnego i się do obecnej grupa chorych, ml, zareagowmy, zastąpiły z tym firmy w czenie i wte dochodów, mniami.

Okazalo działanie specy preparat, które pewne typy r inny itd.

Leczymy się, są zwykłe, mają żadne, bardzo dobre raka piersi, raka jelita grubego, nych. Natomiast, nie białaczki, wie w wypadku — mamy w za jakie istnieją, pacjentów z os

Leczenie u lek w postaci k, lże żadnych sk, leczenie w don, wany proces ch, zastrzyków i n, normalnie pro, rzy dostają pew, na okresowe ba, zwykle w ciągu, stwierdzić, jak

Większa czynn, syntetycznymi, się ustalić stru, cych do antyenc, syntetycznie.

INDICA

DR. L. SPRAWY CYW. Praça Pi

Zalawia spraw i natura Rua Emiliano Zacarias), Edi

Polski Instytut Rakowy-Houston, TX

3) Substancje, które wykryłem, powodowały zatrzymanie wzrostu komórek rakowych, ale nie miały absolutnie żadnego złego efektu na komórki normalne. Wyodrębniliśmy te substancje z ludzkiej krwi, a następnie przeprowadziliśmy badania na zwierzętach, jak i badania nad ustaleniem budowy chemicznej tych substancji.

W tym samym czasie okazało się, że substancje te występują w naszej krwi w bardzo małych ilościach, ale szczęśliwie udało się nam stwierdzić, że te substancje są eliminowane z naszej krwi do moczu, i mocza stał się naszym głównym surowcem do wydobycia potrzebnych nam substancji. W tym samym czasie wyodrębniliśmy najpierw cztery, potem więcej tych substancji z moczu. Działalność ich przebadaliśmy na zwierzętach, w końcu te substancje stosowaliśmy u ludzi.

Była to żmudna praca ze względu na to, że trzeba było prowadzić bardzo intensywne działania najpierw w probówkach na komórkach rakowych, następnie na zwierzętach. Podawałem te substancje zwierzętom przez dwa lata codziennie, by przekonać się, czy nie mają one efektów ubocznych. W końcu udało nam się stwierdzić, że te substancje, które ja nazwałem antyneoplastonami, nie wywołują żadnych toksycznych efektów i że można je stosować bezpiecznie u ludzi.

Ponieważ fundusze, które wtedy otrzymywałem od National Cancer Institute i od Baylor College of Medicine nie wystarczyły na badania, zdecydowałem się na otwarcie mego prywatnego laboratorium w 1977 roku, które później rozrosło się do obecnego Instytutu. Szczęśliwie okazało się, że pierwsza grupa chorych, którzy poddali się leczeniu antyneoplastonami, zareagowała bardzo dobrze na to leczenie, u kilku chorych nastąpiło całkowite zniknięcie objawów raka, w związku z tym firmy ubezpieczeniowe zgodziły się płacić za nasze leczenie i wtedy oczywiście otrzymaliśmy dodatkowe źródło dochodów, mogliśmy pokryć nasze wydatki, związane z badaniami.

Okazało się, że substancje, które wykryliśmy, posiadają działanie specyficzne na określone nowotwory: na przykład preparat, który nazwaliśmy "Antyneoplaston A2" działa na penne typy raka, "Antyneoplaston A3" — działa na zupełnie inny itd.

Leczymy różne typy raka. Chorzy, którzy do nas zgłaszają się, są zwykle bardzo zaawansowani w swojej chorobie i nie mają żadnych szans na wyleczenie innymi sposobami. Mamy bardzo dobre wyniki, jak na przykład w leczeniu raka płuca, raka piersi, raka prostaty, raka pęcherza moczowego, raka jelita grubego tak samo raka mózgu, raka gruczołów chłonnych. Natomiast nie mamy zadowalających wyników w leczeniu białaczki, ostrych postaci białaczek u dzieci. Ale szczęśliwie w wypadkach białaczki chemioterapia jest skuteczna. Tak — mamy w zasadzie dobre wyniki leczenia większości raków, jakie istnieją, za wyjątkiem ostrych białaczek u dzieci. W ogóle pacjentów z ostrymi wypadkami białaczki nie przyjmujemy.

Leczenie u nas jest niezwykle proste: chorym podajemy lek w postaci kapsulek kilka razy dziennie, lek ten nie wywołuje żadnych skutków ubocznych. Chorzy mogą sami stosować leczenie w domu, tylko tym, którzy mają bardzo zaawansowany proces chorobowy, musimy stosować leczenie w postaci zastrzyków i musi ono być przeprowadzone w szpitalu. Ale normalnie proces leczenia odbywa się ambulatoryjnie: chorzy dostają pewną ilość leku do domu, przychodzą do kliniki na okresowe badania. Efekt leczenia jest na ogół dość szybki, zwykle w ciągu dwóch lub trzech tygodni jesteśmy w stanie stwierdzić, jak chory reaguje na leczenie.

Większa część naszych chorych jest leczona preparatami syntetycznymi. W ciągu ostatnich lat naszych badań udało nam się ustalić strukturę chemiczną niektórych substancji, należących do antyneoplastonów i dlatego możemy produkować je syntetycznie. (c. d. n.)

ZASTOSOWANIE PROMIENI LASEROWYCH

Za sprawą już dziś stosowanej techniki nóż chirurgiczny może zostać pewnego dnia uznany za narzędzie prymitywnej medycyny.

Przy użyciu endoskopu chirurg może oglądać narządy wewnętrzne człowieka, stawiać diagnozy i dokonywać operacji. Urządzenie to umożliwia odsysanie cieczy i rozpraszanie gazu, pobieranie tkanek do analizy. Ze źródła światła laserowego doprowadzany jest światłowodem promień lasera, który w każdej chwili może być użyty zgodnie z wolą chirurga: do zlokalizowania i wysuszenia wrzodu żołądka, "wypalenia" guza w przelyku itp. I chociaż niemożliwe jest pozbycie się tym sposobem raka płuca, to jednak terapia laserowa może stworzyć przeszkody dla tego rodzaju. W Kalifornijskim Uniwersytecie prowadzone są nawet badania nad zastosowaniem promieni laserowych w chirurgii genetycznej.

Rzeczy ciekawe i prawdziwe

W POSZUKIWANIU CZYSTEGO NIEBA

Po 400 latach badań nabeżycy astronomowie watykańskiego obserwatorium muszą się przemieścić. Powodem zmiany są coraz liczniejsze i silniejsze światła Rzymu, które uniemożliwiają obserwacje nocnego nieba. Astronomowie nazywają to zjawisko "światelnym zaśmiecieniem". Poszukiwanie "czystego" nieba zaprowadziło watykańskich astronomów do Arizony, na południowym zachodzie USA.

Obserwatorium watykańskie mieści się w Castelgandolfo, w pobliżu letniej rezydencji papieża i będzie ono nadal głównym ośrodkiem badań astronomicznych Watykanu. Natomiast obserwacje nieba będą prowadzone przez 4 jezuitskich astronomów (w sumie w obserwatorium pracuje siedmiu) z Tucson w Arizonie.

"Światło zaśmiecenie położonego 24 km od Rzymu Castelgandolfo osiągnęło takie nasilenie, że niektórych gwiazd i planet nie można zobaczyć nawet przez najsilniejsze teleskopy. Według astronomów najbardziej przeszkadzają w obserwacji silne światła uliczne, a kurz w powietrzu odbijając i rozpraszając ich blask, tworzy zasłonę świetlną, odcinając astronomów od odległych gwiazd.

Obserwatorium astronomiczne w Tucson jest jednym z największych na świecie ośrodków naukowych. Jest tak zlokalizowane, że "światelnym zaśmiecieniem" nie jest tam problemem. W dodatku w okolicznych miejscowościach obowiązują przepisy kontrolujące oświetlenie zewnętrzne pod kątem działalności obserwatorium. Watykańscy astronomowie będą więc tam mieli idealne warunki pracy.

Badania astronomiczne były prowadzone przez Watykan od 16 wieku, kiedy to papież Grzegorz XIII wykorzystal wyniki badań watykańskich astronomów do zreformowania kalendarza obowiązującego od czasów Juliusza Cezara. Dopiero jednak w r. 1892 papież Leon XIII formalnie zatwierdził istnienie obserwatorium, które znajdowało się wówczas w obrębie miejskich murów Watykanu. W r. 1935 nekani przez "światelnym zaśmiecieniem" astronomowie watykańscy byli zmuszeni przenieść się do Castelgandolfo.

Dyrektor obserwatorium watykańskiego, o. George Coyne, powiedział, że Jan Paweł II otrzymał regularne sprawozdania z pracy obserwatorium.

Czy "przeprowadzka" do Tucson będzie ostatnią? Chyba nie. Już teraz amerykańscy astronomowie liczą się z tym, że czyste dotąd niebo nad Arizoną w przyszłości zostanie "zaśmiecione". Dlatego też w r. 1986 Stany Zjednoczone mają umieścić na orbicie kołowej silny teleskop, któremu sztuczne światła Ziemi nie będą przeszkadzały w patrzeniu na gwiazdy.

J. Kiczma

DYPLOMATYCZNE PREZENTY

W ubiegłym roku prezydent Reagan i jego żona Nancy, otrzymali 73 podarunki od zagranicznych dygnitarzy, w tym 18-miesięcznego słonia od prezydenta Sri Lanki. Oddany do Zoo, niestety wkrótce zachorował i zmarł.

Zgodnie z prawem amerykańskim, członkowie rządu USA nie mogą zatrzymywać prezentów o wyższej wartości niż \$150, jednak dla uniknięcia zatargów dyplomatycznych wszelkie podarunki, bez względu na ich wartość, są przyjmowane a następnie umieszczane w gmachach rządowych.

I tak np. złoty miecz wysadzany drogocennymi kamieniami ofiarowany przez prezydenta Suharto z Indonezji wiceprezydentowi Bushowi i jego żonie Barbarze, wartości \$2,000, jest przechowywany w biurze Busha.

ÓSMY NA KREMLU

Gorbaczow jest ósmym przywódcą sowieckim od rewolucji w roku 1917. W tym samym czasie Stanami Zjednoczonymi rządziło 13 prezydentów, a na 10 Downing Street zmieniło się 14 premierów.

WALKA Z RAKIEM

Lekarze Uniwersytetu chińskiego przeprowadzają testy z nowym lekiem przeciwrakowym wyprodukowanym na bazie gamma-interferonu, tj. białka oddziaływującego nie tylko na bakterie, ale aktywizującego równocześnie pewne komórki systemu odpornościowego, a więc hamującego wzrost komórek rakowych. Kombinacja gamma-interferonu z substancją otrzymaną z barwnika, przyniesie zdaniem amerykańskich naukowców, postęp w leczeniu raka gruczołów, nerek i skóry.

Brytyjscy medycy opracowali natomiast nowy sposób leczenia rzadkich typów raka u dzieci. Metoda ta polega na usuwaniu komórek rakowych ze szpiku kostnego za pomocą magnezu. Zastosowano go u 20 dzieci w Anglii, Irlandii i Francji, u których wykryto rzadki gatunek raka systemu nerwowego.

NAUKA ROSYJSKIEGO W ZWIĄZKU RADZIECKIM

Najwyższe władze sowieckie nakazują szkołom zwiększenie ilości godzin nauki języka rosyjskiego. Chodzi o to, że ogromna większość nierosyjskich obywateli ZSRR w ogóle nie zna tego języka. Zalecenia te zamieszcza w obszernym komentarzem moskiewska "Prawda". Opór przeciwko uczeniu się rosyjskiego jest zjawiskiem powszechnym nie tylko w południowo-wschodnich rejonach zamieszkałych przez ludność multilingualną, ale także na Litwie, Łotwie i w Estonii, a także w Gruzji, gdzie ludność demonstrowała przeciwko narzuceniu rosyjskiego, jako języka urzędowego.

INDICADOR PROFISIONAL

Adwokaci:

DR. LEOPOLDO ANTONIO SOKOLOWSKI
SPRAWY CYWILNE, KRIMINALNE, INWENTARZE ITD.
Praça Pres. Getúlio Vargas, 68 — Tel.: 282-0868
São José dos Pinhais — Paraná

DR EDWARD ZELAK

Załatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizację. — Przeprowadza inwentary.
Rua Emiliano Pernetta, 10 — 4 piętro — Conj. 401 (Esq. Pça Zacarias), Edif. Quinco — Fone: 222-0278 — Curitiba - PR

UWAGA! UWAGA!

PRENUMERATA "LUDU" — OD 1-GO CZERWCA/85

Cóż robić... Jesteśmy zmuszeni śledzić wskazówki oficjalne ostatnich 6 miesięcy. Już weszło w życie i Czytelnicy, którzy nam akompaniują przez długi okres czasu, wiedzą, że zmieniamy cenę prenumeraty LUDU dwa razy do roku... i tak począwszy od 1-go czerwca/85 roczna prenumerata LUDU będzie obowiązywać — Cr\$ 50.000. Oczywiście Sz. Czytelnicy, którzy opłacili już prenumeratę LUDU za rok 1985 nie potrzebują dopłacać żadnej różnicy. Ta cena obowiązuje tylko dla "spóźnialskich", którzy do tej pory nie uiszcili prenumeraty za 1985. Półroczna prenumerata "LUDU" wynosić będzie — Cr\$ 25.000.

Administracja.

JEDENASTA NIEDZIELA ZWYKŁA

EWANGELIA WEDŁUG ŚW. MARKA — 4, 26-34

+ I mówił dalej Pan Jezus: Z królestwem Bożym jest tak, jak z kims, kto wrzuca nasienie w ziemię: Czy śpi, czy nie śpi, we dnie i w nocy nasienie wschodzi i rośnie, a on nawet nie wie jak. Ziemia sama z siebie owocuje: wydaje naprzód lodyge, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie. A gdy plon jest już dojrzalszy, zaraz zapuszcza sierp, bo pora już na żniwo. I powiedział im: Do czegoż mamy przyrównać królestwo Boże i w jakiej przypowieści je przedstawimy? Otóż jest ono jak ziarno gorczy: gdy się je rzuci w ziemię, mniejsze jest od wszystkich nasion na ziemi, a gdy się je zasieje, wyrasta i staje się większe od innych trzewów i obfituje w silne pędy, tak, że w jego cieniu mogą zakładać gniazda ptaki powietrzne. I nauczyli ich w wielu podobnych przypowieściach, jak tylko mogli zrozumieć. Bez przypowieści w ogóle nie przemawiał do nich. Oddzielnie zaś objaśniał wszystko swoim uczniom.

+

Dzisiaj jest modą odczytywanie Pisma Świętego po swojemu, tak być nie może. Żadne prorocтво Pisma, nie podlega własnemu wykładowi. (4. Płotr 1,20). Stąd tyle zamieszania nie tylko wśród heretyków, ale i w Kościele Bożym.

Naturalnie są teksty, czy słowa, które mogą budzić zastrzeżenia, ale od tego jest nieomylny urząd nauczania Kościoła z Papieżem na czele. Są pewne myśli trudne do zrozumienia, a które ludzie nieuczeni i niestateczni paczają. (2. Płotr 3,17).

Jedną z prawd objawionych, jest ta, że Bóg każe za zło, a nagradza za dobro.

Wszak czytamy, iż Bóg zagroził Pierwszym Rodzicom, jeśli nie zachowają Jego nakazu. Śmiercią umrzesz. (Ks. Rodz. 2,12).

Wszak czytamy, iż Bóg zagroził zniszczeniem Sodomy i Gomory, ale przyrzekł, nie karać, jeśli znajdzie sprawiedliwych. Nie było ich nawet dziesięciu. (Ks. Rodz. 18,32).

Jasno mówi Bóg przez proroka Ezequela: jeśli grzesznik się nawróci, będzie zbawiony, ale jeśli sprawiedliwy wpadnie w grzech, będzie potępiony. (Ezequiel 33,38).

Stąd św. Jan Ewangelista przytacza słowa Jezusa, iż Bóg zesłał Syna by, zbawił świat. (Jan 3,16). A w innym miejscu powiedział Pan Jezus wyraźnie, iż Syn Boży przyszedł zbawiać, co by nie zginęło. (Łk. 9,56). Stąd od nas zależy, jeśli uparcie trwać będziemy w grzechu, usłyszymy, w godzinę śmierci: Idźcie precz ode mnie. (Mt. 25,41). Ale jeśli się nawrócimy, pójdźcie błogosławieni.

Czyli jak mówi przypowieść o drzewie z dzisiejszej lekcji: Ja Pan rzekłem i to uczynię. (Ezequiel 17,24).

X. W. S.

P. S. — Pierwsze czytanie: Ezequiel 17,22-24 — tekst.
Drugie czytanie: 2. Kor. 5,6-10.

NA JASNEJ GÓRZE — SIOSTRY PRACUJĄCE W ZAKŁADACH SPOŁECZNO-WYCHOWAWCZYCH

Na Jasnej Górze odbyło się pierwsze spotkanie modlitewne sióstr pracujących w zakładach społeczno-wychowawczych. Ponad czterysta sióstr zakonnych zebrało się, aby jeszcze lepiej uświadomić sobie, że ich praca w zakładach państwowych i caritasowych ma przede wszystkim charakter misji zleconej im przez Kościół. Wymaga ona gotowości do podejmowania każdego trudu i całkowitego poświęcenia. Poglębieniem tego tematu był referat ks. bpa Stanisława Nowaka, ordynariusza częstochowskiego. Następnie siostry z kilku zgromadzeń zakonnych podzieliły się doświadczeniami na temat: Jak można wzmocnić w sobie odporność psychiczną i podtrzymywać umiłowanie pracy wychowawczej czy pielęgniarskiej w trudnych sytuacjach. Ks. Alojzy Zuchowski, SAC wygłosił referat o roli dialogu w rozwiązywaniu spraw trudnych w sytuacjach dwu różnych władz.

Drugim zagadnieniem omawianym na spotkaniu była postawa siostry zakonnej wobec ludzi niepełnosprawnych. Ks. bp Stanisław Smoleński w oparciu o wypowiedzi Jana Pawła II o godności człowieka niepełnosprawnego ukazał siostrą wzór chrześcijańskiej miłości bliźniego i obowiązek formowania w tym kierunku własnego sumienia.

Wspomnienia o księdzu Józefie Zajacu, CM.

Pan Jezus, przyszedłszy na ziemię, aby nas zbawić z niewoli grzechu, szukał Apostołów swej świętej nauki z niebawm wśród rybaków galilejskich. I, według swego zwyczaju, zawsze ich tam lubiał i lubi dotąd poszukiwać. Nie więc dziwnego, że do Grona Apostołów między rybakami powołał też i naszego Ks. Józefa Zajacę, teraz już zmarłego, pochodzącego z ziemi ma-

łopolskiej z nad Dniestru. Ks. Józef będąc wielce gorliwym kapłanem, nie chciał być mniej gorliwym rybakiem. W tej sztuce tak się u-

faktycznie napał ich, więc i chwala była wielka. Mówią, że kto pięknie śpiewa, podwójnie się modli. W tym też Ks. Józef nigdy nie chciał się zaniedbać, bo nie tylko śpiewał z przejęciem, ale i aby innych podtrzymał w tej podwójnej modlitwie, grał pięknie na organach harmoniach. Tak śpiewy i ściele jak i rozkoszne melodie Folkloru przy mojej batucie jego orkiestry przez 25 lat przez niego prowadzone z zapaściem i miłością prawowiernego Polaka, były i będą najwspanialszym dowodem jego oddania.

Niech mu Pan Bóg najlepiej wynagrodzi za tyle troski o chwałę Bożą i wielką patriotyczną, umieszczenie jego piękną duszę wśród wspaniałych chórów ardielskich, w czym pracował w trudnych kapłańskich tu na ziemi. Krzyża cieszył się wielką chwałą w niebie.

Sp. Ks. Józef Zajac umarł w Polsce 19 września 1939 roku. Czując powołanie do kapłaństwa, skierował swą drogę o przyjęcie do Małego Seminarium w Krakowie. Niezawadzało było przy przejeździe skierował się do Wilna, gdzie przebył przez cztery lata, ko kandydat do Zgromadzenia Księży Misjonarzy. W tymże Seminarium w Krakowie Nowicjatu i Filozofii na Struparzu, a Teologię na Strumieniu. Wyświęcony na księdza został w tym historycznym mieście 8 kwietnia 1939 r.

Do Brazylii przybył przed drugą wojną światową. Jego pierwszą placówką pracy kapłańskiej była Misja przy boku Ks. Edwarda Pinao. Po tej gorliwej pracy w finalnej przeszedł do Małego Seminarium tak w Kurtybach jak i w Araukarii jako do dwojuby przez studium. Profesor i wielce ceniony rygent chóru i sławnej siostry detej. W tej wieloletniej pracy pozostał aż do 1958 r. Przez cały ten czas poświęcił się pracy służbie Bożej na parafii w Abranches. W 1960 roku, jak wiecej zmudne, ale zaszczytne redagowania "du", które chlubnie przetrwał prawie aż do śmierci.

W dniu 30 maja — bardzo licznym udziałem wie wszystkich swych bratów tak w koncepcji jak i w pogrzebie oraz Instytutu Sióstr Misjonarzy — został pochowany w miejscowym cmentarzu. Pochowany przez Księcia Zgromadzenia: Władysława Biernackiego, zastępcę Ks. Arcybiskupa, zmarł go się obecnie "Ad Libitum" w Rzymie.

Ks. Franciszek Maszner, CM.

KOŚCIÓŁ DZISIAJ

Ks. Józef Zajac nie żyje

Data śmierci był 29 maja 1985 roku. Z tą wiadomością przyjechał do Orleanu Ks. Wincenty Keller, CM. Ta nie była dla nas zaskoczeniem, bo Ks. Józef Zajac, CM. już od pewnego czasu poważnie chorował. Internowany, mimo zabiegów lekarskich, oddał swoją duszę Bogu.

Przyjechał 15 sierpnia 1939 roku, wraz z trzema kolegami kapłanami św. Wincentego z polskiego Krakowa, zaczął pracę kapłańską w Brazylii. Wówczas wojna wiałła na włosku. Niemcy napadli na Polskę 1-9-1939 roku. Ks. Józefa napotkał Bóg dla Brazylii. Jak każdy przyjeźdźcę z zagranicy napotkał trudności. Musiał się nauczyć języka portugalskiego. Zakład matczyne się. To tu, to tam, pracował na niwie kapłańskiej. Był profesorem. O zdolnościach pisarskich i muzycznych, z całym zapalem oddał się tej podwójnej pracy. Ani jedna, ani druga, nie była łatwa. Obdwie wymagały dużo cierpliwości, dużo pracy, dużo zabiegów. Tym zadość uczynił. Wzorowo prowadził gazetę "Lud". Nie mniej zrecznym, umiejętnym i przykładnie prowadził chór malseminarzystów w Araukarii i grupę folkloru polskiego w Paranie, ze siedzibą w Kurtybach.

Powiedział brat rodzony p. Dr Tancredo Neves, że już spełnił swój obowiązek na ziemi, dlatego Bóg go zawołał do siebie. To samo możemy powiedzieć o sp. Księdzu Józefie. Już zadość uczynił obowiązkom kapłańskim, redaktora "Ludu" i dyrygenta chóru, dlatego powołał go Bóg również do krainy wiecznej szczęśliwości.

Następnego dnia po jego śmierci koncelebrowaliśmy licznym w Kościele św. Anny w Abranches. Przewodniczył koncelebrze J. Eks. Ks. Bp Władysław Biernacki, CM. Licznie zebrał się lud Boży. My kapłani zaśpiewaliśmy w tradycyjnym języku kościoła, łacińskim. Chór polski w tonach pieśni religijnych kościoła. Seminariści, oraz obecni w kościele po portugalsku. J. Eks. wypowiedział się o zasługach zmarłego Ks. Józefa, zwłaszcza o wzorowym przykładzie w kapłaństwie, gorliwości w pracy i młodzieńczej radości do końca życia. Po odprawionych egzekwacjach, towarzyszyliśmy zwłokom zmarłego do miejscowego cmentarza w Abranches, na którym po odśpiewaniu żałobnych pieśni w języku polskim, złożono jego szczątki we wspólnym grobowcu naszych Księż Misjonarzy św. Wincentego.

Niech odpoczywa w Panu!

Ouça autênticas MÚSICAS Polonesas

DOIS PROGRAMAS POLONESES
ENCONTRO COM A COLONIA POLONESA

- 1.º RADIO NOVA DE SAO JOSÉ DOS PINHAIS
Todos os domingos das 12:00 às 13:00 horas
- 2.º RADIO AURIVERDE DE PITANGA - PARANA
Todos os domingos das 8:00 às 8:30 horas

Produção e apresentação de
GETULIO THADEO OSTROWSKI

POLSKIE PŁYTY
WYŁĄCZNIE
W SKLEPACH H.M.

Kongreszowie tylni gen. nym przeobraży K mogły by wojenne

Nie je zresztą wy mywania "du" ogłosz "samozwa" i aprobaty obrad.

W ciągu doniosłe naukowców mo-cenzur stwu. Wzrost go stanowią władz. Mówi takim, który prawdziwą dzieła p intelektualni dzi na to p salii".

Myślę, trwa i "kul wiedz" "po k niezależni, "plastycy, a stałego, a

prezji, oskarż dano już jak: wolność formacji i s nienie do d narodu.

Ogłoszer powinno być pokornych z roztrąbione karzy Polskiej się straszkie

— patrzeć o lizujący stras wszelkie nie do siebie akto przeciąż są p prawa bojkot mają prawa

Krzyżował do nas ko

Te wszyst rezultatów. A kończeniu boj dzy, wola być atakowane b

Na przele Kulturzy Nieza postawił to: jakiej znaleź miesiącnika informował o giego obiegu" zasilków dla a rządówanych muzeum ich d aktorów to su

"Nowa" — tak sada "Rok 1984 wawowskiego i grody "Solidar honorowe, ale

W październ w kościołach w odczyty, wiecz koncerty, wysta mach Tygodni dnia można zn

KULTURA WALCZĄCA

Kongres Kultury Polskiej obradował w Warszawie tylko dwa dni, 11 i 12 grudnia 1981. 13 grudnia gen. Jaruzelski w swym urbi et orbi ogłoszonym przemówieniu o stanie wojennym zapewnił, że obrady Kongresu zostały tylko zawieszona i będą mogły być prowadzone dalej po zniesieniu stanu wojennego.

Nie jest w naturze generała-dyktatora, jak i zresztą wszystkich innych rządów PRL-u dotrzymywanie przyrzeczeń. Dość szybko "Trybuna Ludu" ogłosiła że ten Kongres był poczynaniem "samozwanczym" — bez pozwolenia, uzgodnienia i aprobaty władzy i nie ma mowy o wznowieniu obrad.

W ciągu tych paru dni Kongresu wygłoszono doniosłe przemówienia — wzywające pisarzy i naukowców do odrobienia czasu zakłamania i samo-cenzury przez mówienie prawdy społeczeństwu. Wzywano Kongres do zajęcia zdecydowanego stanowiska wobec prowokacyjnej polityki władz. Mówiono o porozumieniu społecznym "ale takim, które słowo porozumienie przywróci jego prawdziwą treść... "lub" musimy odpowiedzieć na pytanie: po której stronie stoją polscy intelektualniści, polska inteligencja? Bez odpowiedzi na to pytanie nie powinniśmy wychodzić z tej sali".

Myszę, że ten niezakończony Kongres ciągle trwa i "kultura niezależna" daje codziennie odpowiedź "po której stronie stoją" prawdziwie wolni, niezależni, "wyprostowani" polscy uczeni, pisarze, plastycy, aktorzy, muzycy i wychowawcy. Pomimo stałego stanu zagrożenia osobistego, szykan, represji, oskarżeń i inwektyw, stoją oni twardo przy dawno już zakreślonych celach kultury polskiej jak: wolność jednostki, swobodny przepływ informacji i swobodna wymiana poglądów, uprawnienie do dokonywania wyboru i niepodległość narodu.

Ogłoszenie stanu wojennego według założeń powinno było rzucić całą naród na kolana, a niepokornych zmusić do postulatu. Głośno i szeroko roztrąbione rozwiązanie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich miało w założeniu WRON-y stać się strasznikiem dla innych organizacji twórczych — patrzeć co czeka nieposłusznych. Wielki paraliżujący strach miał zapanować i zahamować wszelkie niezależne działania. Rakowski wywał do siebie aktorów, lajał i groził "darmozjadom", że przecież są placeni z kasy rządowej i nie mają prawa bojkotować radia i telewizji, że w ogóle nie mają prawa wyboru.

Krzyczał gromkim głosem — "wróćcie jeszcze do nas na kolanach".

Te wszystkie pogroźki nie dały oczekiwanych rezultatów. Artyści, autorzy nawet teraz po zakończeniu bojkotu nie wracają pod skrzydła władzy, wolą być z widzami, czytelnikami po stronie atakowanej barykady.

Na przełomie roku 1982-83 powstał Komitet Kultury Niezależnej. Zadania, jakie sobie Komitet postawił to: przedstawić prawdziwą sytuację w jakiej znaleźli się twórcy kultury, wydawanie miesięcznika "Kultura Niezależna", który będzie informował o wszystkich nowych dziełach "drugiego obiegu" oraz pomoc materialna w postaci zasiłków dla autorów, kupna obrazów "niepodporządkowanych", dla których nie ma stypendiów, a muzeom ich dzieł kupować nie wolno. Pomoc dla autorów to subsydiowanie kaset, które wydaje "Nowa" — tak powstało słuchowisko z pełną obsadą "Rok 1984" Orwella, są też teksty Hłaski, Nowakowskiego i Tyrmanda. Komitet przynajmniej nagrody "Solidarność" raz na rok, są to nagrody honorowe, ale wysoko cenione.

W październiku i listopadzie ubiegłego roku w kościołach wielu polskich miast odbywały się odczyty, wieczory autorskie, widowiska teatralne, koncerty, wystawy grafiki i malarstwa — w ramach Tygodni Kultury Chrześcijańskiej. Do dziś dnia można znaleźć sprawozdania z tych dni w

prasie katolickiej. Odważni i światli kapłani, jako gospodarze świątyni, otworzyli podwoje, rozumiejąc jak ważne jest działanie kultury wolnej od monopolu partii i państwa dla życia i rozwoju społeczeństwa.

Muzycy, którym może najtrudniej jest pokazać po której stronie, zaczęli koncertować w kościołach, często te koncerty są połączone z deklamacją, jak na przykład grupa pod nazwą "Filharmonia Traugutta" to muzycy i aktorzy, którzy specjalizują się w akademiach rocznicowych. Życie kulturalne koncentruje się w dużych miastach, ale i "Polska powiatowa" zaczyna upominać się o swoje prawa i zaprasza różne zespoły do siebie. Halina Mikołajka już od lat jeździ po prowincji z monodramem o Matce Boskiej, oparty na mało znanej poezji staropolskiej. Ma zawsze pełny kościół czy salę.

Wystawy malarskie organizowane w kościołach cieszą się dużym powodzeniem. Oto krótki opis jednej z nich w kościele w Bydgoszczy: "Wielki tłum w skupieniu przechodził od obrazu do obrazu, ... było to szukanie w obrazach wspólnych znaków nadziei, opisu wspólnego nieszczęścia". Takim wspólnym znakiem-symboliem stała się rozdarta polska flaga, wprowadzona przez Jerzego Kalinę w czasie pogrzebu ks. Jerzego Popiełuszki. Rozdarcie miało symbolizować hańbę, nieszczęście, ale to rozdarcie układa się w V — znak nadziei, znak zwycięstwa. Odzywają w pamięci słowa piosenki Kelusa:

Odważnym wszystkim — pokłon niski
Pogarda — dla kanalii.

Teresa Affeltowicz ("Dziennik Polski")

Wieści z Polski

NOWE PYTANIA W SPRAWACH
CELNYCH

Różnorodność pytań jest duża. Ale najczęstsze są pytania o cło od przywożonych z zagranicy różnego rodzaju komputerów domowych i sprzętu video, czyli o urządzenia cieszące się niesłabnącym zainteresowaniem.

A więc z jakiej wysokości cłem musi się liczyć osoba, która przywozi do Polski np. komputer ZX Spectrum czy Commodore 64? Do niedawna na przywóz komputera domowego wymagane było pozwolenie urzędu celnego. Obecnie wymóg ten jest nieaktualny, tak więc pozostaje tylko uścić cło. Wynosi ono 100 zł od kilograma wagi komputera. Jeśli natomiast przywozimy jakikolwiek komputer domowy, ale dodatkowo wyposażony w drukarkę — trzeba na przywóz drukarki mieć zezwolenie urzędu celnego. Cło płaci się identycznie jak od komputera.

Różnoraki sprzęt video jest sprowadzany prywatnie do Polski już od wielu lat. Za jeden aparat video płacimy 10.000 zł cła, za każdy następny — 20.000 zł, ale jeśli ktoś przywozi jednocześnie 3 aparaty — za każdy płaci po 20.000 zł cła. Bez cła można przywieźć 2 kasety video, ale już za dwie następne płacimy po 500 zł cła, a jeśli łączna ilość przywożonych kaset jest większa od 4 — za każdą płacimy po 500 zł cła. Podobnie ma się sprawa ze zwyczajnymi kasetami magnetofonowymi zarówno nagranyymi jak i czystymi. Przy ich wywozie obowiązują stawki celne takie same jak przy kasetach video. Bez opłat celnych można przywieźć 5 gramofonowych, ale za następnych 5 obowiązuje cło w wysokości po 200 zł od sztuki, a jeśli łącznie przywozimy powyżej 10 sztuk płyt gramofonowych — po 200 zł od każdej sztuki. Jeśli już mowa o płytach, warto również podać cło od coraz bardziej popularnych tzw. compact-disc: Za sztukę — stawka celna wynosi 500 zł.

("Życie Warszawy")

PLON PIELGRZYMEK

W 1984 r. narodowe sanktuarium na Jasnej Górze odwiedziło około 5 mln osób z całego świata, w tym najwięcej z RFN, USA, Włoch i Francji. W księdze wotywnej zarejestrowano 3.396 wotów dziękczynno-błagalnych, co w porównaniu z 1983 r. oznacza wzrost wotów o 1/3.

DYREKTORZY AMERYKANSKIEGO
FESTIWALU

W Polsce przebywało dwoje organizatorów tegorocznego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych Obu Ameryk, który w końcu lipca odbędzie się w San Francisco. — Mary Kay Stuvland — kierowniczka zespołu "Loviczanie" z San Francisco i Martin Pack — kierownik zespołu "Wisła" z Warren koło Detroit.

Festiwal ten, "młodszy brat" Świątowych Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie, po raz drugi organizuje Stowarzyszenie Polonijnych Zespołów Folklorystycznych Obu Ameryk, organizacja mająca ambicje skupienia polonijnych zespołów z USA, Kanady, a także Ameryki Południowej.

Festiwale odbywają się każdego roku w innym z amerykańskich miast, z wyjątkiem roku, w którym w Rzeszowie organizowany jest Festiwal Świątowy.

Organizatorzy w porozumieniu z Towarzystwem "Polonia" zapraszają na Festiwal kilku czołowych polskich choreografów, którzy uczą tańców poszczególnych regionów Polski i współtworzą kształt artystyczny koncertu galowego. W tym roku do San Francisco wyjadzie 5 choreografów.

Amerykańscy goście w trakcie pobytu w Polsce odwiedzili m. in. Rzeszów, gdzie w powstającym Centrum Dokumentacji Polonijnego Ruchu Folklorystycznego obejrzelikilkugodzinny zapis video z Ogólnopolskiego Przeglądu Zespołów Folklorystycznych. W Domu Polonii w Warszawie spotkali się także z kończącą pobyt w Polsce czwórka kierowników i członków polonijnych zespołów folklorystycznych z Brazylii, którzy przez trzy miesiące, jako goście Towarzystwa "Polonia" z Ministerstwa Kultury i Sztuki, doskonalili swe umiejętności pracując z kilkoma polskimi zespołami. Być może, efektem tego spotkania będzie przyjazd na Festiwal w San Francisco Grupy Folkloru Polskiego z Parany.

POLSKA TELEGWIAZDA

Telegwiazda to oryginalne polskie urządzenie służące do orientacji lotu satelitów względem gwiazd. Urządzenie składające się z zespołu kamer oraz bloku elektronicznego jest wspólnym dziełem specjalistów z Centrum Badań Kosmicznych PAN oraz Politechniki Warszawskiej. Polska telegwiazda zostanie w niedługim czasie wykorzystana w radziecko-francuskim eksperymencie kosmicznym polegającym na umieszczeniu na orbicie wielkiego teleskopu. Będzie to rodzaj orbitalnego obserwatorium astronomicznego przeznaczającego do rejestracji źródeł promieniowania gamma w kosmosie.

FILM O GEN. MACZKU

Reżyser-dokumentalista Wincenty Ronisz przewędrował z kamerą fotograficzną szlak walk I Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka. Był m. in. w Normandii, Niemczech i Anglii wszędzie rejestrując na taśmie filmowej wspomnienia żołnierzy Dywizji, sławnej zwłaszcza z bitwy pod Falaise. Wynikiem jego pracy jest dokumentalny 90-minutowy film, zatytułowany "Dziękujemy wam, Polacy!" Tytuł ten ma historyczny wydźwięk — tak właśnie brzmiało dziękczynne hasło, które Holendrzy wypisywali na transparentach i na murach, gdy żołnierze gen. Maczka maszerowali z Normandii przez Belgię i Holandię do Wilhelmshaven.

JACK LONDON
WYGA

4)

— Pewnie smarujesz obrazy, których nikt nie chce kupić, albo inne głupstwa. Umiesz pływać?

— Pływałem czasem.

— Siedzisz na koniu jako tako?

— Próbowałem i tej emocji.

John Bellew wylał na niego całe swe oburzenie.

— Szczęśliwy jestem, że ojciec twój nie dożył dni chwały twojego niedołęstwa — rzekł. — Twój ojciec był mężczyzną, mężczyzną w każdym calu. Rozumiesz? Mężczyzną całą głową. Pewny jestem, że wybilby ci z głowy ten muzykalno-artystyczny obłąk.

— Niestety, żyjemy w epoce karłów — westchnął Kit.

— Mógłbym to zrozumieć i patrzeć na to przez palce — podjął stryj tonem pojednawczym — gdybyś coś z tego miał. Ale nigdy przez całe życie ani grosika nie zarobiłeś i w ogóle nie zrobiłeś jeszcze nic porządnego.

— Akwaforty, obrazy, wachlarze — wtrącił z uporem Kit.

— Jesteś bazgracz i pacykarz. Cóżes ty za obrazki namalował? Brudne akwarele i kicz jak zmory. Nic nigdy nie wystawiłeś nawet tu, w San Francisco.

— Ejże, zapamina stryj, że w hallu klubu wisi jeden mój obraz.

— Bohomaz... A muzyka? Ta twoja kochana zwiariowana matka wydawała krocie na twoje lekcje. A ty zmarnowałeś wszystko i do niczegoś nie doszedł. Żebyś choć pięć dolarów zarobił akompaniowaniem komu bądź na koncercie. A twoje piosenki — bzdury. Nikt ich nie chce drukować, a śpiewa je tylko banda kretynów, "nadludzi".

— Wydałem przecie książkę, te sonety, pamięta stryj? — bronił się Kit miękko.

— Ile cię to kosztowało?

— Jakieś paręset dolarów.

— Czego jeszcze dokazałeś?

— Wystawiłem sztukę plenerową na werandzie klubu.

— I cożeś zyskał?

— Sławę.

— I to ty, który umiesz pływać i próbowałeś jeździć konno!

— John Bellew postawił szklanę z niezwykłą gwałtownością.

— No i cożes ty wart? Ładnie was wychowują. Na uniwersytecie nawet w piłkę nożną nie grałeś. Nie wioskowałeś. Nie...

— Trochę się boksowałem, biłem się na szable...

— Kiedy boksowałeś się ostatni raz?

— Dość dawno. Ale mówiono, że doskonale obieczas czas i odległość, tylko tego...

— Gadaj szczerze.

— Uważano, że jestem... nierówny...

— Próźniak po prostu.

— Toteż mnie samemu zawsze się zdawało, że "nierówny" to określenie zbyt łagodne.

(c. d. n.)

JOÃO HAUPT & CIA. LTDA.

LIVRARIA E PAPELARIA

Livros Fiscais e de Contabilidade
Artigos Escolares
Material de Escritório

MATRIZ: Rua São Francisco, 237
Telefone: 222-8632 (PaBx)

FILIAL: Rua Lamenha Lins, 1.600
Telefone: 222-1229

80.000 CURITIBA

PARANA

FRANCJA:

PROTESTY PRZECIWO-KO FILMOWI "SHOAH"

Fale protestów wywołały w społeczeństwie polskim film "Shoah" i kampania antypolska wokół niego rozwijana we Francji. M. in. protest w ambasadzie francuskiej złożyli przedstawiciele Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce i Związku

Religijnego Wyznania Mojeżozowego. "Protestujemy szczególnie ostro przeciwko tej filmowej prowokacji — głosi dokument — ponieważ film ten omija historyczną obiektywną prawdę o pomocy tysięcy Polaków udzielanej Żydom z poświęceniem życia własnego i świętym rodziną. Najlepszym dowodem pomocy Polaków jest przeciecz fakt, iż Instytut Pamięci Narodowej w Jerozolimie (Yad Wasem) ciągle

POLONIA ZAGRANICZNA

W. BRYTANIA:

PIERWSZY ZJAZD PUNO W LONDYNIE

Od 45 lat istnieją na Zachodzie polskie uczelnie akademickie. Wiele z nas nie wie, że Polski Uniwersytet na Obczyźnie (FUNO) jest spadkobiercą tych wszystkich b. wyższych uczelni.

Tam, gdzie był żołnierz polski, tam — w ślad za nim — szła nauka, szkolnictwo. Dużą pomocą do rozwoju szkolnictwa była inicjatywa rejestracji techników, inżynierów i naukowców, która dała podstawy do powstania "Stowarzyszenia Polskich Techników" we Francji.

W Anglii polscy technicy i naukowcy współpracowali z naukowcami angielskimi a w Sztabie Naczelnym Wodza weszli do "Specjalnej Komórki Technicznej", która czuwała nad doszkoleniem technicznym tak I Korpusu jak i 2 Korpusu. Szereższkoleniem wynalazków był używany przez aliantów na wszystkich frontach ostatniej wojny.

Zamknięcie wyższych uczelni i likwidacja naukowców w okupowanym kraju spowodowała, że Ministerstwo Oświaty Rządu Polskiego w Londynie, powołało "Radę Akademickich Rządu Technicznych", uczelnie popularnie zwaną RAST. Na Szkodzie często wykładowcy jak i studenci — słuchacze występowały w mundurach — albowiem i w czasie wojny — po demobilizacji każdy żołnierz, jeśli miał ku temu odpowiednie kwalifikacje i — oczywiście — jeśli chciał, mógł uzupełnić swoje studia w RAST, w PUO-u (Polish University College), w PWL (Polski Wydział Lekarski w Edynburgu), SNP (Szkoła Nauk Politycznych) i innych a od r. 1950 w PUNO.

Polskie uczelnie akademickie na emigracji dały młodym ludziom możliwość ukończenia studiów, zdobycia własnego zawodu i lepszych warunków życia i dziś "jesteśmy tym czym jesteśmy". Warunki pracy rozróżniły z uczelnią, z profesorami, wykładawcami i kolegami. "Życie pochłonęło nas bez reszty a nieunikniony naturalny proces zmniejsza nasze szeregi". To wszystko nasuwało nam myśl zorganizowania I Zjazdu Koleżeńkiego, Zjazdu profesorów, wykładowców, absolwentów i studentów wszystkich byłych uczelni akademickich na emigracji.

I Zjazd profesorów i absolwentów odbędzie się 6, 7 i 8 września br. w POSK-u w Londynie. Protektorat nad Zjazdem objeży pierwszy i najstarszy wykładowcy tych uczelni. Program zjazdu przewiduje odsłonięcie Tablicy Pamiątkowej, poświęconej pionierom uczelni akademickich na emigracji, Sympozjum Naukowe a na zakończenie Zjazdu wspólny obiad koleżeńki.

FRANCJA:

MIEDZYNARODOWY KONKURS PIANISTYCZNY IM. MIŁOSZA MAGINA NAD SEKWANĄ

Pod życzliwym patronatem l'Association des Amis de la Musique Polonaise niedawno temu odbył się pierwszy Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Miłosza Magina w Paryżu. Konkursów muzycznych w stolicy Francji jest dużo, lecz wspomniany w nagłówku konkurs jest w niej poważnym wydarzeniem. Obok Londynu Paryż jest w Europie dużym ośrodkiem życia muzycznego. Dzięki niemu paryska publiczność mogła zapoznać się jeszcze bliżej z samym jego imiennikiem, wspnianym polskim pianistą, Miłoszem Maginem, i z faktem, że ten konkurs całkowicie poświęcono muzyce polskiej. Dowiedziała się, że oprócz Chopina Polska ma innych, również znakomych kompozytorów. Założeniem konkursu była chęć dania możliwości licznej, paryskiej rzeszy muzyków, tak miłośnikom muzyki uprawiającej ją z zawodu jak i jej nie uprawiającym, zapoznać się chociaż w części z narodowości muzycznym. Podobnego konkursu innej narodowości jeszcze do tej pory w Paryżu nie było.

Duszą konkursu był, oczywiście, Miłosz Magin. Trudności organizacji konkursu były duże, głównie z braku funduszy na ustanowienie nagród. Jednak, dzięki niespożytej woli urządzających w dopięciu celu, trudności pokonano. Konkurs się odbył i jego wyniki są wielkie.

Lista laureatów Konkursu. Stopień koncertysty: pierwsza nagroda Roman Magill (Anglia); druga nagroda Aleksander (Polska); trzecia nagroda Frédéric Haule (Francja); nagroda za najlepsze wykonanie Sonety nr 1 Miłosza Bronk-Zdurowska (Polska) i Daniel Havia (Chile); Nagroda specjalna za najlepsze wykonanie Mazurka f-moll Chopina, wydanego pośmiertnie, w odтворzeniu Miłosza Magina i Jasmina Kulaglic (Jugosławia).

("Dziennik Polski")

odznacza odważnych i chętnych synów i córki zdu polskiego za pomoc w domu. We Francji w czasie okupacji hitlerowskiej rząd kolaboracyjny przysięgając się do deportacji gładki dziesiątków Żydów francuskich w Paryżu nie było takiego rzadu, miast Polacy oddawali ratując Żydom".

ANGLIA:

UPRZYWILEJOWANI

Rzadki przywilej otrzymał 4-letni Marek Korab-Karpiński, któremu brytyjskie legium Heraldyczne przyznało prawo posługiwania cudzoziemskim herbem, choć jest obywatelem tyjskim. Ustalono, że przodek tego go Marka brał udział w r. w bitwie pod Hastings na stronie króla Harolda, a następnie w r. 1068 osiedlił się w Polsce.

Herb Korab-Karpińskiego przedstawia arkę Noego, Złoty Zamek na czerwonym polu.

SWEDCJA:

JEZYK POLSKI

Swedzja jest badającą w tym krajem na świecie, którym w każdej miejscowości, w której dla co najmniej 7 dzieci rodzice zażądają ki języka polskiego, władze komunalne mają bowiązek zapewnienia grupie wykwalifikowanych nauczycieli z odpowiednio uprawnieniami, wynagrodzonego stosownie do wypracowanego związku nauczycieli. Do temu spora już gromada śiadłych w Szwecji Polaków ma zapewniony byt, czywiście pod warunkiem, że zadalb o to, żeby opłacał język szwedzki. Zdarzają również wypadki, że emigrantów z PRL uczono języka polskiego przez witych Szwedów, którzy ją ukończone studia polityczne.

Plac Polaku obczyźnie

(POLKA)

Plac Polaku, plac,
Ze to nie Polka cię hobol
Nie Polka cię przytula
Rekoma cię obejmie
W czułości ci szepeca
Słowa co od twej Matki
Styszałeś dzieckiem.

Plac Polaku, plac,
Ze to nie Polka ci miłuj
Te słowa miłosci
Co tuofa Matka
Twojemu ojcu
Do ucha szeptała
Gdy cię tworzyła.

Plac Polaku, plac,
Ze to nie Polka cię przytula
W twojej chorobie
Cię opieka otacza
Jak dziecko.
Tak jak tua "Matka
Kolo ciebie chodzila.

Plac Polaku, plac,
Ze to nie Polka zamknęła
tobie
Gdy z tego świata
Po swej tulaczce
Biedziesz odchodząc
I z dataka od swej Matki
W obcej ziemi spocony.

Michał
Paryż, 1985

ROK
ALEKSANDER
W
2)
To siedzi
drzew, obn
obszarnic
Droga
ryzontu s
żoża, ląka
Jasiński w
masą gęst
kłych drze
Ybytrużu
częła wpa
dziury i ś
scach barc
cych strun
włączy dru
rzał — w
Rica — pie
Jeszcze
wana wysc
przeżonych
woźnica w
Woly stapa
Naprzeciw
Harleyu po
mieniają p
mi prawym
Jeszcze
na nowóz,
jezdni. Trze
cze. Jeszcze
łagodne har
czków otacz
zagraniczne
Brési!.

Jasiński
Sala była p
binie, spoco
gi narodowe
Za wielkim
na kobietka.
— Feliz
rodzenia) —
— Feliz
radośnie Jas
dzo dobrą p
Efekt by
nia postawił
ragwajskie i
siński kiwnął
— a potem j
— Salud!
jażn została
Jasiński
okularami i
Plaza, ruch
ku robotnicy
drzewo. To c
Doña Elv
smacznie prz
latę i nieodz
starszawej ju

Aby ods
nie lub ubr
żelazka, wys
ce, puścić z
knąc. Para z
stkie zmarsz

Zamiast
czy do drug
bada czyste.

Aby ods
ty lakier do
zyc ją do pla
jąc bardzo g

ALEKSANDER POREMBINSKI

Wigilia w Paragwaju

2)

To siedziło drobnego rolnika. Dwa razy w gęstwie ogromnych drzew, obsypanych kwiatami, zabieliły się ściany rezydencji obszarniczej.

Droga wciąż wiodła do gór. Pokazały się rozległe, do horyzontu sięgające, plantacje pomarańcz. Potem zielone lany zboża, łąki, a potem już tylko lasy wysokich eukaliptusów. Jasiński wjechał w pasmo górskie, zarosnięte kędzierzawą masą gestych, szeroko rosnących krzewów i chudych, wysmukłych drzew o drzących, drobnolistnych listkach. To Sierra Ybyturuzú — 600 metrów nad poziomem morza. Droga zaczęła wpadać w wirze. Pokazały się poprzeczne i ukośne dziury i ścieki, wymyte przez tropikalne deszcze. W miejscach bardziej narażonych na niszczące działanie spadających strumyczków asfalt był zastąpiony cementem. Jasiński włączył drugi bieg i wkrótce osiągnął punkt najwyższy. Spojrzął — w dolinie siedziało dość duże miasteczko. To Villa Rica — pierwszy etap podróży.

Jeszcze kilka kilometrów. Powoli wlecz się w pyle karawana wysokich, prymitywnych, dwukółowych wozów, zaprzężonych w woły. Na sterce ogromnych bel bawelny siedzi woźnica w białej koszuli i w czubatym skórzanym kapeluszu. Woły stąpają miarowo i apatycznie. Jasiński mlnął je szybko. Naprzeciw jedzie na zaolejonym, dymiącym i klekocącym Harleyu policjant w eleganckim mundurze. Grzecznie wymieniają pozdrowienie latyńskich motocyklistów podniesionymi prawymi dłońmi.

Jeszcze kilkadziesiąt metrów i oto już uliczka miasteczka, pełna wozów, ciężarówek i pieszych bezładnie kręcących się po jezdni. Trzeba włączyć drugi bieg i dawać sygnały ostrzegawcze. Jeszcze półkolisty zakręt, już rynek — Plaza Central — i łagodnie hamowanie przed Cantina. Kilku indiańskich chłopaków otacza motocykl i w milczącym skupieniu kontemplanie zagraniczną tablicę rejestracyjną z międzynarodowym "BR - Brésil".

Jasiński na sztywnych nico nogach wszedł do restauracji. Sala była pusta. W głębi, na niebezpiecznie chybącej się drabinie, spocyn kelner rozwiślał kolorowe papierki, małe flagi narodowe i elektryczne żarówki. Święteczne dekoracje. Za wielkim bufetem wprawnie wycierała kieliszki sympatycznie kobieta, mała a gruba, z przesadnie dużym biustem.

— Feliz Navidad, señor (Szczęśliwych Świąt Bożego Narodzenia) — powitała go z radosnym uśmiechem.
— Feliz Navidad, Doña Elvira — odpowiedział nie mniej radośnie Jasiński, pomny, że w Ameryce Łacińskiej cenią bardzo dobrą pamięć do imion.

Efekt był rzeczywisty. pozytywny. Doña Elvira bez pytania postawiła dwie małe stopki — i nalala mocnej wódki paragwajskiej najpierw gościowi — spojrzała wyczekująco: Jasiński kiwnął głową z autorytatywnym męskim przyzwoleniem — a potem już sobie.

— Salud! — zgodnie unieśli szklaneczki i wychylił. Przyjaźń została zacementowana.

Jasiński zamówił posiłek, rozpiął bluzę, ściągnął beret z okularami i zasiadł przy stoliku pod oknem. Obserwował Plazę, ruch przedświąteczny, ludzi tutejszych. Na środku rynku robotnicy obwieszali różnokolorowymi żarówkami jakieś drzewo. To choinka dla mas — droczony gest prefektury.

Doña Elvira osobiście — "pessoalmente" — przyniosła mu smacznie przyprawiony ogromny kawał wołowy, chleb, salate i nieodzowne wino. Jasiński patrzył na geste włosy tej starszawej już przecie babiny.

(c. d. n.)

Praktyczne Rady

Aby odświeżyć wygniecioną w podróży spódnice, sukienkę lub ubranie z czystej wełny, jeśli nie mamy pod ręką żelazka, wystarczy odzież powiesić na ramiazku w łazience, puścić z kranu gorącą wodę i lazienkę starannie zamknąć. Para jaka powstała w pomieszczeniu wygładzi wszystkie zmarszczki i zagniecenia.

Zamiast godzinami pluwać grzyby lub szpinak wystarczy do drugiego piukania wysypać garść soli i produkty te będą czyste.

Aby odświeżyć i uczynić zdtnym do użytku zaschnięty lakier do paznokci, należy butelkę mocno zakręcić, włożyć ją do plastikowego woreczka na 5 — 10 minut zalewając bardzo gorącą wodą.

Ludzie wciąż się szukają

ROZMOWA Z KIEROWNICZKĄ PCK

— Czy po 40 latach, które upłynęły od zakończenia II wojny światowej, Biuro Informacji i Poszukiwań PCK ma jeszcze co robić?

— Oczywiście, mamy mnóstwo pracy. Zajmujemy się przecież nie tylko poszukiwaniem ofiar wojny, ale tak-

że dokumentujemy fakty z tamtego okresu, wydajemy potwierdzenia pobytu w obozie koncentracyjnym, jenieckim czy na robotach przymusowych. Poszukujemy też na terenie całej Polski grobów osób poległych podczas działań wojennych.

W KÓŁKU RODZINNYM

Uśmiechnij się...

GIEŃIA POD IGLICĄ

— Byłem, proszę ja kogo, w tym Wrocławiu na tej Odzyskanej Wystawie. Niewiaska! Trzy dni można chodzić tam i na zad i jednej części się nie obejrzę. Wszystko tam pan masz, od maszyn kolejowej do maści na wywabianie bez bólu w dwadzieścia cztery godziny największych odcisków.

Jedno mnie się tylko nie spodobało — to tak zwana iglica. To jest, uważasz pan, takie urządzenie z lampką na wierzchu, przy którym żony mężów przykaraują, jak kłótnie prysnęły swojej bogini między pawilony. Już mu się zdaje, że na Odzyskanych Ziemiach wolność na parę godzin odzyskał, a tu zaraz go szukają przez szczekaczki: "Halo, halo, pan Piglasiewicz z Kobylki się stawi natychmiast pod iglicą, żona czeka!"

Nie może chłopina powiedzieć, że nie widział, gdzie to jest, bo ta cholerna iglica ma podobnie przeszło sto metrów wysokości i gdzie się pan obróci, z każdego miejsca ją pan widzisz.

A szczekaczka nie da panu szanownemu spokojowi, chociaż byś się pan schował nawet pod ziemię, do kopalni węgla, która tam jest także samo do pucu dla optyki urzędowa. Co pięć minut pan szanownemu nad uchem radio pyknie, aż koniec końców musisz się pan poddać i ganiasz pan pod iglicę.

Tam stałe i wciąż do trzydziestu żon na swoich mężów czeka, w rękach z rozmaitymi szczegółami urządzenia kuchennego, które są na nieszezęście do nabycia na miejscu, w hall przemysłowo-gospodarczego. Co i raz dramata małżeńskie pod tą iglicą się odbywają za pomocą młotków do zbijania kotletów albo tuczków do kartofli z napisem "Zwiedzajcie panoramę bitwy na Psem Polu".

O mały figiel nie wzięłam udziału w takiej bitwie, ale wrodzona smykałka mnie uratowała.

Muszę zaznaczyć, że byłem na tej wystawie z Gienią i szwagrem Piekutoszczakiem; obesłaliśmy już wszystkie pawilony i chcieliśmy się nareszcie zająć szczegółowo przemysłem fermentacyjnym, czyli że wziąć udział w wysiugu spożywania piwa, kiedy Gienia zaprowadziła nas do budenku, w którym znajdowały się stoliki, butelki, szklanki, głębokie talerze i tenmu podobne. Ucieszyliśmy się ze szwagrem, że Gienia każe dać coś mocniejszego i przywołają zagrychę. Siadamy, owsem — kelnerka postawiła przed nami fest szklanki z jakimś trunkiem w ciemnym kolorze.

Szturknęliśmy się za zdrowie Bolka Krzywoustego, za te ciężkie knoty, które paręset lat temu w tył dał szkopom tu, na wystawowym placu, bo to Psie Pole tu się chyba znajdowało, wypiliśmy i w oczach nam potemniało, a szwagrowi to tak usta wykrzywiło, że Bołek przy nim na zupełnie prostego by wyglądał.

"Co to jest?" — pytam się Gieni. — Coś ty nam dała?"

"Skrzyp".

"To znaczy, że co?"

"Ziola lecznicza, podobnie bardzo zdrowe na artretyzm, bo tu jest ziółowa restauracja".

Jakęś mi to uszyszeli, chcieliśmy najechać z tej kuracyjnej knajpy, ale Gienia wmusiła w nas jeszcze po szklance lipowego kwiatu na zimno.

Tak nam się potem gorąco zrobiło, takie poty nas nas uderzyły, że myśleliśmy, że sknamy.

"Nie — mówię do szwagra cicho — to nie jest zwiedzanie Odzyskanej Wystawy, musimy Gienię jakoś wykołować!"

Na razie nie widzieliśmy jak, ale karpie nam pomogły.

W tak zwanej rybackiej osadzie każdem jeden cierpliwym klient za pięćdziesiątka wędkę z robakiem na końcu otrzymuje i ma prawo przez całą godzinę rybać za to łapać.

Co złapie, to jego, zwraca tylko dwieście złotych za robaka, bo są specjalnie tresowane.

Postałem z tą wędką z pół godziny, nogi mnie ścierpy i mówię:

"Dosyć mam rybolówstwa, idziem na gotowe karpie po greku do Centrali Rybnej," która tam niedaleko gastronomiczny lokal prowadzi."

Ale Gieni zał się zrobiło tych pięćdziesiąt złotych i mówi:

"Dawaj, ja będę łapać, ty nie umiesz".

Na to żeśmy tylko ze szwagrem czekali. Wzręcymy Gienią wędkę, mrugnem na niego, i chodu.

Gienia z wędką za Odrą została, a my dawaj zwiedzać różne przemysły fermentacyjne.

Zwiedziliśmy wszystkie bezstronnie: państwowe, spółdzielcze i prywatne inicjatywne, i taka nam się fermentacja zrobiła w głowach, że szwagier o mały figiel pod wystawowe, drzacne, staroswieckie kolejki mnie nie wleciał, wyciągałem go własnie spod niej, kiedy słyszę szczekaczki:

"Uwaga, uwaga, pan Walery Wątróbka z Warszawy. Żona czeka pod iglicą, złapała karpia!"

Jakęśm uszyszeli to ostrzeżenie przez radio, oblecieliśmy iglicę z daleka i bocznym wejściem prysnęliśmy do wesolego miasteczka.

Wiech

— Czy wciąż jeszcze ludzie się szukają?

— Tak, tylko w zeszytym roku przyjęliśmy 3841 wniosków o poszukiwanie zaginionych osób. W latach ubiegłych było ich jeszcze więcej. I tak np. w roku 1975 przyjęliśmy 14 tys. takich wniosków, w 1978 roku — 5,5 tys. wniosków, w 1980 roku — 6 tys. Oczywiście, liczba zgłoszeń zmniejsza się w miarę upływu lat, a wraz z nimi maleje także nadzleja na odnalezienie osoby bliskiej.

— Ile osób odnalazliście od czasu zakończenia wojny?

— 590 tysięcy. Z tym, że my nie nazywamy tego odnalezieniem, a ustaleniem losu. Często bowiem nie odnajdujemy człowieka, a jedynie przekazyujemy informację o nim. Zamiast oczekiwanego adresu, przesyłamy wiadomość o śmierci poszukiwanego osobie. Albo po prostu podajemy trop, np. wiemy, że wojnę przeżył, potem był w takim a takim kraju, a w końcu ślad się urywa.

— Czy wiele osób celowo zaciera za sobą ślady, bo nie chcą być odnalezione?

— Owszem, to się zdarza. Ludzie w Polsce piszą do PCK, że zaginali im krewny za granicą, a tymczasem on po prostu nie odpowiada na listy.

— W ciągu 40 lat odnaleziliście pół miliona osób. A w ostatnim roku?

— 887 osób.

— Kto kogo szuka najczęściej?

— Matki — dzieci, dzieci — rodziców. Zgłaszają się też do nas już dorosłe dzieci, urodzone na terenie Niemiec w czasie wojny, i tam przez matki, jako dzieci polskie, pozostawione. W ramach reindykacji te dzieci wróciły do Polski i były wychowywane w rodzinach zastępczych. Potem już jako osoby dorosłe dowiedziały się o swoich losach i rozpoczęły poszukiwania swoich biologicznych matek. Dla nas są to poszukiwania skomplikowane, bo ludzie ci nie wiedzieli czasem o sobie nic, nie znają swojego poprzedniego nazwiska, podają tylko miejsce urodzenia i swoje przypuszczalne dane.

Zdarza się czasem, że nawet jak odnajdziemy matkę, nie zawsze pragnie ona kontaktu ze swoim porzuconym dzieckiem. Ma już nową rodzinę, nie chce wracać do przeszłości.

— Jak długo trwa poszukiwanie osoby zaginionej zanim ustalić jej los?

— Czasem kilka lat. Jest to praca bardzo żmudna. Opiera się głównie na korespondencji. Wielokrotnie w jednej tylko sprawie wysyłamy kilkanaście listów do wielu instytucji i urzędów w kraju i za granicą. Wszędzie tam, gdzie prowadzą ślady danego człowieka.

— W naszej PCK-owskiej kartotece mamy 7 milionów kart, które zawierają informacje o więźniach obozów koncentracyjnych, jeńcach wojennych, o wywiezionych na przymusowe roboty. Są tam także wszystkie wnioski, jakie wpłynęły od września 1944 roku do naszego Biura. To nie tylko ułatwia poszukiwania, ale także umożliwia wydawanie zaświadczeń do uprawnień kombatanckich. Od 1975 roku wydaliśmy ich ok. 140 tysięcy.

("Życie Warszawy")

odważnych i...
synów i córki...
którego za pomoc...
Francji w czasie...
miterowskiej...
aboracyjnej...
do deportacji...
dziesiątki...
rancuskich. W...
takiego rzadu...
olacy oddawali...
Żydów".

ZYWIEJOWAN

przyłwiej otm...
Marek Korab-Kar...
Gremu brytyjskie...
Heraldyczne prz...
wo postugiwania...
niemskim herbem...
jest obywatel...
n.

lono, że przodek...
rka brał udział...
w bitwie pod Hast...
e króla Harolda...
w r. 1068 osiedli...
e.

b Korab Karpi...

Zamek na czerwo...

ECJA:

JEZYK POLSKI

wecja jest bodaj...
krajem na świec...
m w każdej miejsc...
której dla co najm...
nie rodzice żądają...
czyka polskiego, k...
ze komunale mają...
zapewnić...
wykwalifikowa...
uczyciela z odpow...
awianiem, wyzna...
stosownie do wypr...
szkazu nauczycieli...
o spora już groma...
nych w Szwecji...
ma zapewniony by...
wisię pod warunk...
ball o to, żeby op...
ny Szwedzi. Zdar...
wizję wypadki, że...
sigrantów z PRL...
czyka polskiego...
kacji Szwedów, k...
ukończone studia...
czne.

łacz Polaku
obczyźnie

(POLKA)

łacz Polaku, plac...
e to nie Polka cię...
Nie Polka cię prz...
Rekoma cię obej...
W czułości ci sze...
owa co od twej...
styszałeś dzieckiem.

łacz Polaku, plac...
e to nie Polka ci...
Te słowa miłoś...
Co twoja Matka...
Twojemu ojcu...
Do ucha szeptala...
Gdy cię tworzyli.

łacz Polaku, plac...
e to nie Polka ci...
w twojej chorobi...
Cię opieką otacz...
Jak dziecko...
Tak jak tua "Matka...
Koto ciebie chodzila.

łacz Polaku, plac...
e to nie Polka...
tobie

Gdy z tego świat...
Po swej tulaczce...
Będziesz odcho...
I z daleka od swej...
W obcej ziemi spoc...

Michał...
Paryż, stę...

JACK LONDON
WYGA

4)

- Pewnie smarujesz obrazy, których nikt nie chce kupić, albo inne głupstwa. Umiesz pływać?
- Pływałem czasem.
- Siedzisz na koniu jako tako?
- Próbowałem i tej emocji.
- John Bellew wylał na niego całe swe oburzenie.
- Szczęśliwy jestem, że ojciec twój nie dożył dni chwały twojego niedołęstwa — rzekł.
- Twój ojciec był mężczyzną, mężczyzną w każdym calu. Rozumiesz? Mężczyzną całą gębą. Pewny jestem, że wybiłby ci z głowy ten muzykalno-artystyczny obłęd.
- Niestety, żyjemy w epoce karłów — westchnął Kit.
- Mógłbym to zrozumieć i patrzeć na to przez palce — podjął stryj tonem pojedynczym — gdybyś coś z tego miał. Ale nigdy przez całe życie ani grosika nie zarobiłeś i w ogóle nie zrobiłeś jeszcze nic porządnego.
- Akwaforty, obrazy, wachlarze — wtrącił z uporem Kit.
- Jesteś bazaracz i pacykarz. Cóżes ty za obraz? Namalował? Brudne akwarele i kicze jak zmyry. Nic nigdy nie wystawiłeś nawet tu, w San Francisco.
- Ejże, zapomina stryj, że w hallu klubu wisi jeden mój obraz.
- Bohomaz... A muzyka? Ta twoja kochana zwariowana matka wydawała krocie na twoje lekcje. A ty zmarnowałeś wszystko i do niczego nie doszedł. Żebyś choć pięć dolarów zarobił akompaniowaniem komu bądź na koncercie. A twoje piosenki — bzdury. Nikt ich nie chce drukować, a śpiewa je tylko banda kretynów, "nadludzi".
- Wydałem przecie książkę, te sonety, pamięta stryj? — bronił się Kit miękko.
- Ile cię to kosztowało?
- Jakieś paręset dolarów.
- Czego jeszcze dokazałeś?
- Wystawiłem sztukę plenerową na werandzie klubu.
- I cóżes zyskał?
- Sławę.
- I to ty, który umiesz pływać i próbowałeś jeździć konno!
- John Bellew postawił szklanę z niezwykłą gwałtownością.
- No i cóżes ty wart? Ładnie was wychowują. Na uniwersytecie nawet w piłkę nożną nie grałeś. Nie wiosłowałeś. Nie...
- Trochę się boksowałem, biłem się na szable...
- Kiedy boksowałeś się ostatni raz?
- Dość dawno. Ale mówiono, że doskonale obliczam czas i odległość, tylko tego...
- Gadaj szczerze.
- Uważano, że jestem... nierówny...
- Próżniak po prostu.
- Toteż mnie samemu zawsze się zdawało, że "nierówny" to określenie zbyt łagodne.

(c. d. n.)

JOÃO HAUPT & CIA. LTDA.
LIVRARIA E PAPELARIA

Livros Fiscais e de Contabilidade
Artigos Escolares
Material de Escritório

MATRIZ: Rua São Francisco, 237
Telefone: 222-8632 (PaBx)

FILIAL: Rua Lamenhwa Lins, 1.600
Telefone: 222-1229

80.000 CURITIBA — PARANA

FRANCJA:

PROTESTY PRZECIWO-KO FILMOWI "SHOAH"

Fale protestów wywołały w społeczeństwie polskim film "Shoah" i kampania antypolska wokół niego rozwijana we Francji. M. in. protest w ambasadzie francuskiej złożyli przedstawiciele Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce i Związku

Religijnego Wyznania Mojeżozowego.
"Protestujemy szczególnie ostro przeciwko tej filmowej prowokacji — głosi dokument — ponieważ film ten omija historyczną obiektywną Polawę o pomocy tysięcy Polaków udzielanej Żydom z poświęceniem życia własnego i swojej rodziny. Najlepszym dowodem pomocy Polaków jest przecie fakt, iż Instytut Pamięci Narodowej w Jerozolimie (Yad Wasem) ciągle

POLONIA ZAGRANICZNA

W. BRYTANIA:

PIERWSZY ZJAZD PUNO W LONDYNIE

Od 45 lat istnieją na Zachodzie polskie uczelnie akademickie. Wiele z nas nie wie, że Polski Uniwersytet na Obczyźnie (PUNO) jest spadkobiercą tych wszystkich b. wyższych uczelni.

Tam, gdzie był żołnierz polski, tam — w ślad za nim — szła nauka, szkolnictwo. Dużą pomocą do rozwoju szkolnictwa była inicjatywa rejestracji techników, inżynierów i naukowców, która dała podstawy do powstania "Stowarzyszenia Polskich Techników" we Francji.

W Anglii polscy technicy i naukowcy współpracowali z naukowcami angielskimi a w Sztabie Naczelnym Wodza weszli do "Specjalnej Komórki Technicznej", która czuwała nad szkoleniem technicznym tak I Korpusu jak i 2 Korpusu. Szereg polskich wynalazków był używany przez aliantów na wszystkich frontach ostatniej wojny.

Zamknięcie wyższych uczelni i likwidacja naukowców w okupowanym kraju spowodowała, że Ministerstwo Oświaty Rządu Polskiego w Londynie, powołało "Radę Akademickich Zjazdów Technicznych", uczelnie popularnie zwaną RAST. Na początku często wykładowcy jak i studenci — słuchacze występowały w mundurach — albowiem i w czasie wojny — po demobilizacji każdy żołnierz, jeśli miał ku temu odpowiednie kwalifikacje i — oczywiście — jeśli chciał, mógł uzupełnić swoje studia w RAST, w PUC-u (Polish University College), w PWL (Polski Wydział Lekarski w Edynburgu), SNP (Szkoła Nauk Politycznych) i innych a od r. 1950 w PUNO.

Polskie uczelnie akademickie na emigracji dały młodym ludziom możliwość ukończenia studiów, zdobycia własnego zawodu i lepszych warunków życia i dziś "jesteśmy tym czym jesteśmy". Staraliśmy się o kontakt z uczelnią, z profesorami, wykładowcami i kolegami. "Życie pochłonięło nas bez reszty a nieunikniony naturalny proces zmniejsza nasze szeregi". To wszystko nasunęło nam myśl zorganizowania I Zjazdu Koleżeńskiego, Zjazdu profesorów, wykładowców, absolwentów i studentów wszystkich byłych uczelni akademickich na emigracji.

I Zjazd profesorów i absolwentów odbędzie się 6, 7 i 8 września br. w POSK-u w Londynie. Protektorat nad Zjazdem objeli pierwsi i najstarsi wykładowcy tych uczelni. Program zjazdu przewiduje odsłonięcie Tablicy Pamiętkowej, poświęconej pionierom uczelni akademickich na emigracji, Sympozjum Naukowe a na zakończenie Zjazdu wspólny obiad koleżeński.

FRANCJA:

MIEDZYNARODOWY KONKURS PIANISTYCZNY IM. MIŁOSZA MAGINA NAD SEKWANĄ

Pod życzliwym patronatem l'Association des Amis de la Musique Polonaise niedawno temu odbył się pierwszy Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Miłosza Magina w Paryżu. Konkursów muzycznych w stolicy Francji jest dużo, lecz wspomniany w nagłoku konkurs jest w niej poważnym wydarzeniem. Obok Londynu Paryż jest w Europie dużym ośrodkiem życia muzycznego. Dzięki niemu paryska publiczność muzyczna zapoznała się jeszcze bliżej z samym jego imieniem, wspaniałym polskim pianistą, Miłoszem Maginem, i z faktem, że ten konkurs całkowicie poświęcono muzyce polskiej. Dowiedziała się, że oprócz Chopina Polska ma innych, również znakomych kompozytorów. Założeniem konkursu była chęć dania możliwości licznej, paryskiej rzeszy muzyków, tak miłośnikom muzyki uprawiającej ją z zawodu jak i jej nie uprawiającej, zapoznaną się chociaż w części z polskim dorobkiem muzycznym. Podobnego konkursu innej narodowości jeszcze do tej pory w Paryżu nie było.

Duszą konkursu byli, oczywiście, Miłosz Magin. Trudności ustanowienie nagród. Jednak, dzięki niespożytej woli urządzających w dopięciu celu, trudności pokonano. Konkurs się odbył i jego wyniki są wielkie.

Lista laureatów Konkursu. Stopień koncertysty: pierwsza nagroda Roman Magill (Anglia); druga nagroda Aleksander (Francja); nagroda za najlepsze wykonanie Sonety nr 1 Miłosza Magina - Guy Khalifa (Francja); dyplom finalisty: Katarzyna Bronk-Zdunowska (Polska) i Daniel Havia (Chile); Nagroda specjalna za najlepsze wykonanie Mazurka f-moll Chopina, wydanego pośmiertnie, w odтворzeniu Miłosza Magina - Jasmina Kulaglic (Jugosławia).

ANGLIA:

UPRZYWILEJOWAN

Rzadki przywilej otrzymał 4-letni Marek Korab-Karpiński, któremu brytyjskie Kolegium Heraldyczne przyznało prawo posługiwania cudzoziemskim herbem, mimo, że jest obywatelem brytyjskim.

Ustalono, że przodek tego Marka brał udział w bitwie pod Hastings na stronie króla Harolda, a następnie w r. 1068 osiedlił się w Polsce.

Herb Korab Karpiński przedstawia arkę Noego, Złoty Zamek na czerwonym polu.

SZWECJA:

JĘZYK POLSKI

Szwecja jest bodajże jedynym krajem na świecie, w którym w każdej miejscowości, w której dla co najmniej 7 dzieci rodzice zażądają, w szkole polskiej, obok języka polskiego, obowiązują także komunalne materiały, które zapewniają grupie wykwalifikowanych nauczycieli z odpowiednimi uprawnieniami, wyznaczonego stosownie do wymagań związku nauczycieli. W tym celu spora już grupa nauczycieli w Szwecji podjęła w tym celu wzięcie na siebie obowiązku zapewnienia języka szwedzkiego. Zdarzają się również wypadki, że emigranci z PRL uczą języka polskiego przez swych witych Szwedów, którzy są ukończone studia polskie.

Plac Polaku obczyźnie

(POLKA)

Plac Polaku, placu,
Ze to nie Polka cię prosiła
Nie Polka cię prosiła
Rekoma cię obywatel
W czułości ci szeptała
Stowa co od twojej Matki
Styszałeś dzieckiem.

Plac Polaku, placu,
Ze to nie Polka cię prosiła
Te słowa miłości
Co twoja Matka
Twojemu ojcu
Do ucha szeptała
Gdy cię tworzyła.

Plac Polaku, placu,
Ze to nie Polka cię prosiła
W twojej chorobie
Cię opieką otaczał
Jak dziecko.
Tak jak twoja Matka
Kolo ciebie chodziła.

Plac Polaku, placu,
Ze to nie Polka cię prosiła
Gdy z tego świata
Po swej tułaczce
Badałeś odchodził
I z daleka od swej Matki
W obcej ziemi spocony.

Michał
Paryż, 1985

ROK LX
ALEKSANDER
W
2)
To siedzi
drzew, ob
obszarnic
Droga
ryzonu
zboża, łak
Jasiński w
masą gęst
kłych drze
Ybyturuz
częła wpa
dziury i ś
scach barc
cych strun
włączył dr
rzał — w
Rica — pi
Jeszcze
wana wysc
przeżonych
woźnica w
Woly stapa
Naprzeciw
Harleyu po
mieniają p
mi prawym
Jeszcze
na nowo,
jednli. Trze
cze. Jeszcze
łagodne har
czków otacz
zagraniczną
Brési!").
Jasiński
Sala była p
binie, spoco
gi narodow
Za wielkim
na kobietka,
— Feliz
rodzenia) —
— Feliz
radośnie Jas
dzo dobrą p
Efekt wy
nia postawił
ragwawskiej
siński kiwnął
— a potem j
— Saludu
jażn została
Jasiński
okularami i
Plazza, ruch
ku robotnicy
drzewo. To c
Doña Elv
smacznie prz
łatę i nieodz
starszawej ju
Aby ods
nie lub ubri
żelazka, wys
ce, puścić z
knąc. Fara z
stkie zmarsz
Zamiast
czy do drug
badać częst
Aby ods
ty lakier do
żyć ją do pla
jąc bardzo g

ALEKSANDER POREMBIŃSKI

Wigilia w Paragwaju

2)

To siedziło drobnego rolnika. Dwa razy w gęstwie ogromnych drzew, obsypanych kwiatami, zabieliły się ściany rezydencji obszarniczej.

Droga wciąż wiodła do gór. Pokazały się rozległe, do horyzontu sięgające, plantacje pomarańcz. Potem zielone lany zboża, łąki, a potem już tylko lasy wysokich eukaliptusów. Jasiński wjechał na pasmo górskie, zarosnięte kędzierzawą masą gęstych, szeroko rosnących krzewów i chudych, wysmukłych drzew o drzących, drobnolistnych liściach. To Sierra Ybituruzú — 600 metrów nad poziomem morza. Droga zaczęła wpadać w wiraż. Pokazały się poprzeczne i ukośne dziury i ścieki, wymyte przez tropikalne deszcze. W miejscach bardziej narażonych na niszczące działanie spadających strumyczków asfalt był zastąpiony cementem. Jasiński włączył drugi bieg i wkrótce osiągnął punkt najwyższy. Spojrzał — w dolinie siedziało dość duże miasteczko. To Villa Rica — pierwszy etap podróży.

Jeszcze kilka kilometrów. Powoli wlezie się w pyłe karawana wysokich, prymitywnych, dwukołowych wozów, zaprzężonych w woły. Na stercie ogromnych bel bawelny siedzi woźnica w białej koszuli i w czubatym skórzanym kapeluszu. Woły stają miarowo i apatycznie. Jasiński minął je szybko. Naprzeciw jedzie na zaolejonym, dymiącym i klekocącym Harleyu policjant w eleganckim mundurze. Głęboko wymieniają pozdrowienie latyńskich motocyklistów podniesionymi prawymi dłońmi.

Jeszcze kilkadziesiąt metrów i oto już uliczka miasteczka, pełna wozów, ciężarówek i pieszych bezładnie kręcących się po jezdni. Trzeba włączyć drugi bieg i dawać sygnały ostrzegawcze. Jeszcze półkolisty zakręt, już rynek — Plaza Central — i łagodnie hamowanie przed Cantiną. Kilku indiańskich chłopaków otacza motocykl i w milczącym skupieniu kontemplanie zagraniczną tablicę rejestracyjną z międzynarodowym "BR - Brésil".

Jasiński na sztywnych nico nogach wszedł do restauracji. Sala była pusta. W głębi, na niebezpiecznie chybącej się drabinie, spocyni kelner rozwiślał kolorowe papierki, małe flagi narodowe i elektryczne żarówki. Święteczne dekoracje. Za wielkim bufetem wprawnie wycierała kieliszki sympatycznie na kobietka, mała a gruba, z przesadnie dużym biustem.

— Feliz Navidad, señor (Szczęśliwych Świąt Bożego Narodzenia) — powitała go z radosnym uśmiechem.

— Feliz Navidad, Doña Elvira — odpowiedział nie mniej radośnie Jasiński, pomny, że w Ameryce Łacińskiej cenią bardzo dobrą pamięć do imion.

Efekt był rzeczywisty i pozytywny. Doña Elvira bez pytania postawiła dwie małe stopki — i nalala mocnej wódki paragwajskiej najpierw gościowi — spojrzala wyciekając: Jasiński kiwnął głową z autorytatywnym męskim przyzwoleniem — a potem już sobie.

— Salud! — zgodnie unieśli szklanceczki i wychyliłi. Przyjaźń została zacementowana.

Jasiński zamówił posiłek, rozpiął bluzę, ściągnął beret z okularami i zasłabł przy stoliku pod oknem. Obserwował Plazę, ruch przedświąteczny, ludzi tutejszych. Na środku rynku robotnicy obwiszali różnokolorowymi żarówkami jakies drzewo. To choinka dla mas — doroczny gest prefektury.

Doña Elvira osobiście — "pessoalmente" — przyniosła mu smacznie przyprawiony ogromny kawał wołowy, chleb, salate i nieodzowne wino. Jasiński patrzył na geste włosy tej starszawej już przecie babiny.

(c. d. n.)

Ludzie wciąż się szukają

ROZMOWA Z KIEROWNICZKĄ PCK

— Czy po 40 latach, które upłynęły od zakończenia II wojny światowej, Biuro Informacji i Poszukiwań PCK ma jeszcze co robić?

— Oczywiście, mamy mnóstwo pracy. Zajmujemy się przecież nie tylko poszukiwaniem ofiar wojny, ale tak-

że dokumentujemy fakty z tamtego okresu, wydajemy potwierdzenia pobytu w obozie koncentracyjnym, jenieckim czy na robotach przymusowych. Poszukujemy też na terenie całej Polski grobów osób poległych podczas działań wojennych.

W KÓŁKU RODZINNYM

Uśmiechnij się...

GIEŃIA POD IGLICĄ

— Byłem, proszę ja kogo, w tym Wrocławiu na tej Odzyskanej Wystawie. Niewiaska! Trzy dni można chodzić tam i na zad i jednej części się nie obejrzy. Wszystko tam pan masz, od maszyn kolejowej do maści na wywabianie bez bólu w dwadzieścia cztery godziny największych odcisków.

Jedno mnie się tylko nie spodobało — to tak zwana iglica. To jest, uważasz pan, takie urządzenie z lampką na wierzchu, przy którym żony między przykaraulają, jak któreś prysnęło swojej bogini między pawilony. Już mu się zdaje, że na Odzyskanych Złemiach wolność na parę godzin odzyskał, a tu zaraz go szukają przez szczekaczki: "Halo, halo, pan Piglasiewicz z Kobyłki się stawi natychmiast pod iglicą, żona czeka!"

Nie może chłopina powiedzieć, że nie widział, gdzie to jest, bo ta cholerna iglica ma podobnie przeszło sto metrów wysokości i gdzie się pan obróci, z każdego miejsca ją pan widzi.

A szczekaczka nie da panu szanownemu spokojowi, chociaż byś się pan schował nawet pod ziemię, do kopalni węgla, która tam jest także samo do pucu dla optyki urządzona. Co pięć minut pan szanownemu nad uchem radio pyknie, aż koniec końców musisz się pan poddać i ganiasz pan pod iglicę.

Tam stała i wciąż do trzydziestu żon na swoich mężów czeka, w rekach z rozmaitymi szczegółami urządzenia kuchennego, które są na nieszczeście do nabycia na miejscu, w hall przemysłu gospodarczego. Co i raz dramata mażeńskie pod tą iglicą się odbywają za pomocą młotków do zbijania kotłówek albo tuczków do kartofli z napisem "Zwiedzajcie panoramę bitwy na Psem Polu".

O mały figiel nie wzięłam udziału w takiej bitwie, ale wrodzona smykałka mnie uratowała.

Muszę zaznaczyć, że byłem na tej wystawie z Gienią i szwagrem Piekutoszczakiem; obesłaliśmy już wszystkie pawilony i chcieliśmy się nareszcie zająć szczegółowo przemysłem fermentacyjnym, czyli że wziąć udział w wysiugu spożycia piwa, kiedy Gienia zaprowadziła nas do budenku, w którym znajdowały się stoliki, butelki, szklanki, głębokie talerze i tenzmu podobne. Ucieszyliśmy się ze szwagrem, że Gienia każe dać coś mooniejszego i przywołują zagrychę. Śładamy, owsem — kelnerka postawiła przed nami fest szklanki z jakimś trunkiem w ciemnym kolorze.

Szturknęliśmy się za zdrowie Bolka Krzywoustego, za te ciężkie knoty, które paręset lat temu w tył dół szkopom tu, na wystawowym placu, bo te Psie Pole tu się chyba znajdowało, wypiliśmy i w oczach nam pociemniało, a szwagrowi to tak usta wykrzywiło, że Bolek przy nim na zupełnie prostego by wyglądał.

"Co to jest? — pytam się Gieni. — Coś ty nam dała?"

"Skrzyp".

"To znaczy, że co?"

"Ziela lecznicze, podobnie bardzo zdrowe na artretyzm, bo tu jest ziółowa restauracja".

Jakęśmy to usłyszeli, chcieliśmy najechać z tej kuracyjnej knajpy, ale Gienia wmusiła w nas jeszcze po szklance lipowego kwiatu na zimno.

Tak nam się potem gorąco zrobiło, takie poty nas nas uderzyły, że myśleliśmy, że skonamy.

"Nie — mówię do szwagra cicho — to nie jest zwiedzanie Odzyskanej Wystawy, musimy Gienię jakoś wykołować!"

Na razie nie widzieliśmy jak, ale karpie nam pomogły.

W tak zwanej rybackiej osadzie każdy jeden cierpliwie klient za pięćdziesiątka wędkę z robakiem na końcu otrzymuje i ma prawo przez całą godzinę rybać za to łapać.

Co złapie, to jego, zwraca tylko dwieście złotych za robaka, bo są specjalnie tresowane.

Postałem z tą wędką z pół godziny, nogi mnie ścierpy i mówię:

"Dosyć mam rybołówstwa, idziem na gotowe karpie po grecku do Centrali Rybnej," która tam niedaleko gastronomiczny lokal prowadzi".

Ala Gieni żal się zrobiło tych pięćdziesiąt złotych i mówi: "Dawaj, ja będę łapać, ty nie umiesz".

Na to żeśmy tylko ze szwagrem czekali. Wzręcyłem Gieni wędkę, mrugłem na niego, i chodu.

Gienia z wędką za Odrą została, a my dawaj zwiedzając różne przemysły fermentacyjne.

Zwiedziliśmy wszystkie bezstronnie; państwowe, spółdzielcze i prywatne inicjatywy, i taka nam się fermentacja zrobiła w głowach, że szwagier o mały figiel pod wystawowe, drażne, starsowieckie kolejki mnie nie wleciał, wyciągałem go właśnie przez niej, kiedy słyszę szczekaczki:

"Uwaga, uwaga, pan Walery Wątróbka z Warszawy. Żona czeka pod iglicą, złapała karpia!"

Jakęśmy usłyszeli to ostrzeżenie przez radio, obeleliśmy iglicę z daleka i bocznym wejściem prysnęliśmy do wesolego miasteczka.

— Czy wciąż jeszcze ludzie się szukają?

— Tak, tylko w zeszyłym roku przyleśliśmy 3.841 wniosków o poszukiwanie zaginionych osób. W latach ubiegłych było ich jeszcze więcej. I tak np. w roku 1975 przyleśliśmy 14 tys. takich wniosków, w 1978 roku — 5,5 tys. wniosków, w 1980 roku — 6 tys. Oczywiście, liczba zgłoszeń zmniejsza się w miarę upływu lat, a wraz z nimi maleje także nadziejna na odnalezienie osoby bliższej.

— Ile osób odnaleziliście od czasu zakończenia wojny?

— 590 tysięcy. Z tym, że my nie nazywamy tego odnalezieniem, a ustaleniem losu. Często bowiem nie odnajdujemy człowieka, a jedynie przekazujemy informację o nim. Zamiast oczekiwanego adresu, przesyłamy wiadomość o śmierci poszukiwanej osobie. Albo po prostu podajemy trop, np. wemy, że wojnę przeżył, potem był w takim a takim kraju, a w końcu ślad się urywa.

— Czy wiele osób celowo zacierza za sobą ślady, bo nie chcą być odnalezione?

— Owszem, to się zdarza. Ludzie w Polsce pilszą do PCK, że zaginali im krewny za granicą, a tymczasem on po prostu nie odpowiada na listy.

— W ciągu 40 lat odnaleziliście pół miliona osób. A w ostatnim roku?

— 887 osób.

— Kto kogo szuka najczęściej?

— Matki — dzieci, dzieci — rodziców. Zgłaszają się też do nas już dorosłe dzieci, urodzone na terenie Niemiec w czasie wojny, i tam przez matki, jako dzieci polskie, pozostawione. W ramach reindykacji te dzieci wróciły do Polski i były wychowywane w rodzinach zastępczych. Potem już jako osoby dorosłe dowiedzieli się o swoich losach i rozpoczęli poszukiwania swoich biologicznych matek. Dla nas są to poszukiwania skomplikowane, bo ludzie ci nie wiedzieli czasem o sobie nic, nie znają swojego poprzedniego nazwiska, podają tylko miejsce urodzenia i swoje przypuszczalne dane.

Zdarza się czasem, że nawet jak odnajdziemy matkę, nie zawsze pragnie ona kontaktu ze swoim porzuconym dzieckiem. Ma już nową rodzinę, nie chce wracać do przeszłości.

— Jak długo trwa poszukiwanie osoby zaginionej zanim ustalicie jej los?

— Czasem kilka lat. Jest to praca bardzo żmudna. Opiera się głównie na korespondencji. Wielokrotnie w jednej tylko sprawie wysyłamy kilkanaście listów do wielu instytucji i urzędów w kraju i za granicą. Wszędzie tam, gdzie prowadzą ślady danego człowieka.

— W naszej PCK-owskiej kartotece mamy 7 milionów kart, które zawierają informacje o wzięciach obozów koncentracyjnych, jeńcach wojennych, o wywiezionych na przymusowe roboty. Są tam także wszystkie wnioski, jakie wpłynęły od września 1944 roku do naszego Biura. To nie tylko ułatwia poszukiwania, ale także umożliwia wydawanie zaświadczeń do uprawnień kombatanckich. Od 1975 roku wydaliśmy ich ok. 140 tysięcy.

("Życie Warszawy")

Plac Polaku obczyźnie

(POLKA)

Plac Polaku, plac, że to nie Polka cię boba
Nie Polka cię przysła
Rekoma cię obejmę
W czułości ci szepczę
Słowa co od twej Matki
Styszałeś dzieckiem.

Plac Polaku, plac, że to nie Polka cię miłoi
Te słowa miłości
Co twoja Matka
Twojemu ojcu
Do ucha szepiała
Gdy cię tworzył.

Plac Polaku, plac, że to nie Polka cię pocię
W twojej chorobie
Cię opieką otacza
Jak dziecko,
Tak jak twa Matka
Kolo ciebie chodziła.

Plac Polaku, plac, że to nie Polka cię miłoi
Gdy z tego świata
Po swej tulacze
Będziesz odchodził
I z daleka od swej Matki
W obeczi ziemi szepczę

Michał
Paryż, styczeń

Praktyczne Rady

Aby odświeżyć wygniecioną w podróży spódnice, suknie lub ubranie z czystej wełny, jeśli nie mamy pod ręką żelazka, wystarczy odzież powiesić na ramiączku w łazience, puszczyć z kranu gorącą wodę i laźnięć starannie zamknąć. Para jaka powstała w pomieszczeniu wygładzi wszystkie zmarszczki i zagniecia.

* * *

Zamiast godzinami pluć grzyby lub szpinak wystarczy do drugiego płukania wysypać garść soli i produkty te będą czyste.

* * *

Aby odświeżyć i uczynić zdtnym do użytku zaschnięty lakier do paznokci, należy butelkę mocno zakręcić, włożyć ją do plastikowego woreczka na 5 — 10 minut zalewając bardzo gorącą wodą.

Pe. José Zajac exemplo de sacerdote

No dia 29 de maio, a morte colheu a vida laboriosa do Pe. José. Na realidade, ele dedicou-se totalmente ao serviço de Deus e da Igreja, na Congregação da Missão que ele escolheu e a honrou nos seus 55 como membro efetivo, numa participação e comunhão efetiva.

Por onde passou, trabalhou e viveu, deixou a inolvidável recordação de alegria, amizade sincera, esperança e ânimo. Sabia irradiar a paz, a bondade, pela sua vibrante simplicidade e sua elevada educação.

Em Mafrá, onde passou os seus primeiros anos de sacerdócio, de 1939-46, os que o conheceram e conviveram com ele, recordam-se dele com muito carinho e gratidão, ainda hoje.

Dotado de autêntico senso humano e social, de palavra fácil e atraente, harmonizava e apresentava as coisas de Deus, sendo assimiladas e apreciadas por todas as categorias de pessoas.



Todos queriam se despedir do Pe. José Zajac no velório em Abranches.

Grande entusiasta e admirador dos jovens, procurava não só compreendê-los mas ajudá-los com a sua experiência e competência, como amigo e irmão mais velho, dando-lhes o sentido da verdadeira vida e afastando-os dos vícios e da ociosidade, pelo cultivo do esporte, música e boa leitura.

Gênio musical e artista no sentido real da palavra, ele o foi também e sobretudo como sacerdote de Cristo e como membro da Congregação da Missão. Amava e honrava o seu sacerdócio, porque lutou por ele quando por duas ou três vezes, o Diretor queria enviá-lo para casa, por algumas "artes" que tinha praticado. Diariamente dava um verdadeiro testemunho sacerdotal pela sua vida simples e humilde, mas perseverante e abnegada até o fim de sua vida.



Mais de 50 padres concelebraram na missa de corpo presente presidida por D. Ladislav Biernacki.

Professor exímio nos Seminários de Araucária e de Curitiba; aberto, compreensivo, respeitoso da dignidade da pessoa de cada jovem. Suas aulas eram vivas e vibrantes, orientadas sempre para a vida prática e cultura universal.

No seu ministério sacerdotal, Pe. José orientou muitos exercícios espirituais de religiosos tanto na sua língua natal, como em português. Conferências vivenciais e direção espiritual segura e serenas, manifestando sempre o amor e a misericórdia, a fraqueza humana.

A sua palavra era a irradiação e à Virgem Maria da fé e do seu amor a Cristo e o orgulho. Transmítia aquilo que ele sentia, acreditava e vivia profundamente. ... era o testemunho vivo e não palavras apenas.



Padres, irmãs, seminaristas e muitos amigos acompanharam a procissão ao cemitério.

A sua palavra escrita comprovava a sua cultura universal haurida na leitura contínua e perseverante: os livros eram os seus amigos constantes. Além de ler muito, ele comentava com os outros, animava e emprestava livros para que os outros ampliassem também os seus conhecimentos. Durante mais de 20 anos redigia em polonês os artigos do jornal "LUD" e por muitos anos o "Kalendarz Ludu". Tudo isso exigia dele muita paciência e persistência. Tinha uma verdadeira paixão pelos Meios de Comunicação Social como também pela música e poesia.



"Dai-lhe, Senhor, a Vida Eterna!"

Como vicentino, não só amava, admirava, mas imitava São Vicente de Paulo, tanto na realização do seu objetivo — imitar a Cristo Evangelizador dos Pobres — compadecendo-se dos mesmos, e servindo-os pessoalmente com muito carinho e amor. Pe. José era também o homem de vida comunitária. Detestava a vida solitária e individualista. A sua presença na comunidade irradiava espontaneidade e alegria. Ele foi uma verdadeira bênção de Deus para a Comunidade, honrando o seu sacerdócio e todas as funções que lhe foram confiadas.

Sacerdote e missionário, Pe. José evangelizava nos seus 46 anos de vida sacerdotal pelo testemunho vivo e autêntico, pela palavra falada e cantada e pela palavra escrita: imprensa e harmonização e composição das notas musicais. Continua no nosso meio pela sua obra que sobrevive.

Pe. Lourenço Biernacki, CM.

A aurora salutar do Pe. Zajac

O universo, insondável como o próprio Deus Criador, quer que tudo tenha o seu fim positivo de maneira exata e eficiente, como demonstram a formidável coleção das eloquentes Coroas Fiores, e o mar de corações amigos e reconhecíveis presentes nas suas solenidades funerárias, não obstante o tempo ameaçador.

Embora fisicamente se apresentasse franzino na sua notável atividade e disponibilidade ele parecia um gigante. Ainda na preparação para o sacerdócio, ele era um exemplo nos estudos, na convivência e nos demais campos programados.

Ordenado Ministro de Deus em 1939, em Kraków, escolheu o labor missionário no Brasil e executou com nota 10 durante 46 anos: na pastoral religiosa, na formação de novos sacerdotes, na promoção dos valores humanos, sobretudo através da Boa Imprensa, do Folclore Polonês, do Paraná, sem menosprezar a gratificante filiação (coleção de selos), as artes plásticas ou o lazer.

Agora já na Casa do Pai, Pe. Zajac não falta em tantos empenhos, mas o seu exemplo de lar e espírito primoroso permanecerá entre sempre vivo e atuante, favorecendo com suas forças celestes as tarefas e estradas da gente, agitando com feliz fruto as falanges taumaturgas dos que labutam pela manutenção e dilatação da dignificante Cultura Cristã. Dela faz parte integrante também o Santo Terço, que o nosso laico usava garbosamente em todos os seus momentos de gozados êxitos.

Que o intrépido Apostolado do Pe. José seja a Aurora Salutar e Salvífica para os próximos dias que correm!

Pe. Wład

Três decisões do Episcopado Brasileiro

No final da Assembléa Geral realizada em Itaipó de 10 a 19 de abril último, o Episcopado Brasileiro tomou três decisões em torno do tema central "A Liberdade Cristã e a Libertação" (o título e o subtítulo: "A ação evangelizadora da Igreja no Brasil"): 1. Enviar aos agentes de pastoral e às comunidades uma carta-relatório do resultado a que chegaram os 19 grupos de estudo que analisaram o tema principal. 2. Enviar a Santa Sé quatro posições, isto é, quatro pontos que a Igreja no Brasil gostaria de ver inseridos no documento que a Congregação para a Doutrina e Fé prepara sobre a liberdade cristã e a libertação. 3. Pedir à Presidência da CNBB e à Comissão Episcopal de Pastoral um subsídio, que será dado a todas as Dioceses para estas entregar às comunidades, sobre a Evangelização libertadora, ou seja, sobre a Teologia da Libertação dada à pastoral no Brasil.

Frei Clarêncio Neufeld

SOCIEDADE UNIÃO JUVENTUS COMUNICADO

A Sociedade União Juventus comunicou a criação do DEPARTAMENTO HISTÓRICO encarregado da formação do MUSEU DA CIDADADE.

Sendo a Sociedade União Juventus o resultado da fusão de entidades, tais como: o Clube de Futebol, o Clube de Tênis, o Clube de Badminton, o Clube de Voleibol, o Clube de Basquete, o Clube de Futebol Feminino, o Clube de Tênis Feminino, o Clube de Badminton Feminino, o Clube de Voleibol Feminino, o Clube de Basquete Feminino, o Clube de Futebol Masculino, o Clube de Tênis Masculino, o Clube de Badminton Masculino, o Clube de Voleibol Masculino, o Clube de Basquete Masculino, o Clube de Futebol Feminino, o Clube de Tênis Feminino, o Clube de Badminton Feminino, o Clube de Voleibol Feminino, o Clube de Basquete Feminino, o Clube de Futebol Masculino, o Clube de Tênis Masculino, o Clube de Badminton Masculino, o Clube de Voleibol Masculino, o Clube de Basquete Masculino.

É de inestimável valia no elenco das realizações — fotografias, recortes, enfim, tudo mais que diga respeito às atividades das entidades acima, seus membros, mesmo que a memória mais distante apalpe a figura do fundador. Dos gestos em favor da memória, nós é este, talvez, o mais eloquente. — É a alma do nosso antepassado, de gente que se está querendo mostrar ao mundo social, para guardá-la ainda com maior cuidado para a posteridade.

Contem com nossa disposição para qualquer orientação e esclarecimento referente a sua colaboração pelo fone 243-2242. E aguardamos nossos agradecimentos.

José Rendulke
Diretor do Depto. de

Juros, Correção Monetária E Muita Felicidade.

Caderneta de Poupança Bamerindus
Bom tempo todo dia



Przed skim w Rzli zamach i bułgars zorganizow nali atak n pieźa Jana 13 maja 19 tym dniu 1 Agca wystr stoletu zr namiestnika na placu św Rzymie. Pie chodzenia poszlaki, że działał sam dróze, wielk pieniężne w że ten niezmu turek je gach nie z wanej organ zbrodnie po na dozwotw mylił organ wyjasnieniu le podanych wyjasniło, o zamachu.

PER

Celem k tylko przear Ewangelii al partych na s kupi wskaza jąc: "W świe go Kościoła trudności, na wszystkich sz drogi dialogu sci, rozeznam miłości, pokocha nawróce wtedy kiedy i nie uważa za Powinno sobistych ora pasterskiej w kościoła.

Planowan cy wierni oka niu napięć i my wszyscy depozyt wiary. Rozumieni różna młod niami teologii nej pracy nas

TEOLOG

Delikatny Wyzwolenia. magają dużę nia jest głębi lenia oparta r praktycznego Wyjaśnia łącz uwolnienia cz jednak mogą lenia.

Te odchyl nie z tzw. "an działaniu naw kowań ideolog praktyka "ana mienia rzeczy stawowego pra